

Redakcja „PRZYJACIELA“ poleca do czytania następujące książki:

	Kop.		Kop.
<i>Stefanowska M.</i> Co się dzieje w ulach? wyd. 2-e	15	<i>M. R. (Brzezińska).</i> — Broniek. Obrazek z warszawskiego bruku	6
<i>Wieniawski A.</i> Jakie miejsce chów bydła rogatego w gospodarstwie włościańskim zajmować powinien?	10	<i>Piast Tomek.</i> — Kurpie, opow. historyczne, wyd. 2-ie	5
<i>Brzeziński M.</i> Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi	10	<i>Teresa Jadwiga.</i> — Zwycięzca z pod Kircholmu	3
<i>Bujwid dr.</i> O wściekłości	5	<i>Teresa Jadwiga.</i> — Syn kmięcy	12
— Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach	5	— Brzask, powieść bułgarska	50
<i>Eichler W. dr.</i> Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych?	20	— Doczekali, pow. z dziejów Serbji, wyd. 3-cie	20
<i>Kamiński S. dr.</i> O zapobieganiu biegunkom letnim u dzieci	3	<i>Włodkówna Br.</i> — Dla swoich	6
<i>Maciecha dr.</i> Jak się strzedz ślepoty i chorób oczu?	10	<i>Zoryan E.</i> — Hold pruski	20
<i>Markiewicz dr.</i> Rady o zachowaniu zdrowia dla rzemieślników	15	— Opowiadania historyczne	15
<i>Polak I. dr.</i> Jak polepszyć zdrowie powszechne?	6	— W walce z pohaniami, wyd. 3-cie	15
<i>Puławski A. dr.</i> Pogadanka o pięciu trunków i pijaństwie	6	— Dopust Boży, pow. z XVII-go wieku	15
— Co to jest cholera i jak się od niej chronić?	5	<i>Gerson-Dąbrowska M.</i> — Prawdziwa historia o Grzegorzcu z Sanoka, wyd. 2-gie	12
— Co to są suchoty i jak się od nich uchronić?	20	<i>Domagalska K. S.</i> — O Władysławie Syrokomli	10
— Ospa i jej szczepienie, wyd. 2-gie	20	— O świętym Wojciechu męczenniku, Bolesławie Chrobrym i o Ottonie III cesarzu, wyd. 3-cie	6
<i>Zaleski A. dr.</i> O przyczynach chorób zakaźnych, czyli zaraźliwych i o zapobieganiu tym chorobom	15	<i>Czerwińska A. i Weychertówna Wł.</i> — Zbliżka i zdaleka cz. I	40
<i>Dygasiński A.</i> Ucieszne przygody dziada Florka, wyd. 2-ie	15	<i>Pożaryska W., Sulicka M. i Weychertówna Wł.</i> — Zbliżka i zdaleka cz. II	70
<i>Erekman Chatrian.</i> — Wygnaniec	20	<i>M. R. (Brzezińska).</i> — Pierwsze czytanki dla małych dzieci, wyd. 8-me	20
<i>Grajnert J.</i> — Antek Socha	15	— Młodzieńcze lata Bolesława Krzywoustego, według kron. Galla	6
— Michno Karaś, opow. z czasów Bolesława Chrobrego	12	<i>Weychertówna Wł.</i> — Nauka poprawnego pisania i wysławiania się	24
— Skrzydlaty wojak, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego	15	— Książeczka dla tych, co chcą dobrze mówić czytać i pisać po polsku, wyd. 2-gie	35
— Tomek setnik, powieść historyczna	20	<i>Dyakowski B.</i> — Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami?, wyd. 2-gie	20
<i>Junosza Kl.</i> — Dziadowski wychowanek	20	<i>Stefanowska M.</i> — Miłość macierzyńska w świecie zwierzęcym	15
— Na chlebie u dzieci	20	<i>Umiński Wł.</i> — Co człowiek zawdzięcza zwierzętom?, wyd. 3-cie	12
<i>Iskierka</i> — Młyn na pokusie, wyd. 2-gie	15	— Zwierzęta ginące i zaginione, wyd. 3-cie	12
<i>Kalinowski B.</i> — Zwycięzca z pod Wiednia	12	<i>Barański Ant.</i> — Konie gospodarskie, poradnik dla gospodarzy wiejskich, wyd. 2-gie	12
<i>Kraszewski J. I.</i> — Jaksowie, wyd. 2-gie	20	<i>Chelmońska Michalina.</i> — Duchy Czarnego boru, czyli Kamienne serce, wyd. 3-cie	10
— Kazimierz Wielki	10	<i>Głogorówna J.</i> — Z sierocej doli, wyd. 2-gie	12
— Kordecki, 2 tomy	40	<i>G. M. (M. G.).</i> — Historia panny Żabci — dla dzieci, z rysunkami, z angielskiego	12
— Kunigas	30	<i>Morzkowska A.</i> — Dzielni chłopcy, z francuskiego	24
— Cygańskie dziecko (z „Chaty za wsią“), wyd. 4-te	15	<i>M. F. (F. Morzycka).</i> — Przygody Robinsona, wyd. 3-cie	12
<i>M. F. (F. M.)</i> — Kuźnia Jeż, wyd. 2-gie	15	<i>Wila</i> — Tam dobrze, gdzie nas niema	12
— Stara baśń, wyd. 3-cie	15	<i>Amicis E.</i> — Mali bohaterowie, wyd. 2-gie	3
<i>M. Z. (Z. M.)</i> — Rycerz chrześcijański	15	— Przez morza i stepy, wyd. 3-cie	6
<i>Orsza H.</i> — Nasza dziatwa	5	<i>Cooper F.</i> — Sokole Oko, czyli przyjaciel Delaware, wyd. 2-gie	7
<i>Orzeszkowa E.</i> — Czarownica, z pow. „Dziurdziowie“, wyd. 3-cie	10	<i>Inpol.</i> — Hebanowy krucyfiks	6
— Romanowa, wyd. 2-gie	15	<i>Mickiewicz A.</i> — Pójdźcie o dziatki. Ułożyła F. M., wyd. 2-gie	3
— W zimowy wieczór, wyd. 3-cie	15	<i>Morzkowska A.</i> — Co Bronia przez cały dzień robiła?, wyd. 2-e	6
<i>Pasek J. Ch.</i> — Wyprawa przeciw Szwedom, wyd. 2-gie	10		
<i>Prus Bolesław.</i> — Michałko, wyd. 3-cie	5		
— O ojcowiznę, skróciła F. M. z powieści „Placówka“, wyd. 4-te	20		



Popielec.

Starodawnym zwyczajem rozpoczynamy post od posypania głów popiołem, a dzień, w którym ten obrzęd się odbywa, nazywamy Popielcem.

Popiół, to symbol pokuty i umartwienia, znak to pokory, bez której żadna nawet największa pokuta nie ma u Boga żadnej wartości.

Przyjmując popioły na nasze głowy wyznajemy publicznie, żeśmy grzeszni i że jako takim słusznie pokuta, post i umartwienie się należy.

Ale nie chcemy poprzestawać tylko na wstrzeźliwości od jadła, bo to strona zewnętrzna postu i najmniej warta.

Istota polega na umartwieniu ducha, na rozmyślaniu o rzeczach wiecznych, unikaniu hucznych zabaw i zbyt wesółych towarzystw, na przebaczeniu uraz i pojednaniu się z nieprzyjaciółmi często urojonymi, na powstrzymaniu języka od pustych, a tem bardziej złośliwych gawęd, bo czyny przeciwne żadną miarą z postem pogodzić się nie mogą.

Pamiętajmy przedewszystkiem o rozmyślaniu Męki Chrystusa i szczerej modlitwie. Modlitwa nadaje wartość wszystkim czynom człowieka, bo dopomaga do dobrego ich wykonania, wspierając łaską Bożą słabe ludzkie siły. X.

Co słysząc.

Znowu rozeszła się pogłoska, choć i tym razem fałszywa, że Bułgarzy zdobyli Adrjanopol, co narobiło wrzawy w całej Europie, a szczególnie w prasie rosyjskiej.

Gazety rosyjskie ganią rząd, że za mało energiczny, że ustępuje na wszystkich frontach Austrii, która jest słabą, wówczas gdy Rosja, wskutek przymerza z Francją i Angliją, jest w obecnej chwili po-

teżną. Tak pisze „Nowoje Wremia“ najbardziej wpływowego dziennik rosyjski.

Niemcy podrażnione mową nowego prezydenta Francji p. Poincarégo i wymianą czułych powinszowań między Petersburgiem i Paryżem, a najbardziej mianowaniem p. Delcassego posłem w Petersburgu, jakoby budują fortece na granicy rosyjskiej i powiększają armię tak dalece, że aż Austria tem się zaniepokoiła. Z Petersburga został odwołany poseł austriacki hr. Thun, a w Wiedniu odbyła się ciekawa narada u cesarza Franciszka-Józefa, w której wzięli udział minister spraw zagranicznych Berthold, następca tronu i wyżsi wojskowi urzędnicy. Co tam postanowiono i o czem radzono nie wiemy, tylko nie o pokoju, bo ogromna armia nie będzie ani w części najmniejszej rozpuszczona, co miało koniecznie 16 b. m. nastąpić.

Niemcy w roku 1870 odebrali Francji dwie bogate prowincje: Alzację i Lotaryngję. Francuzi sądzą, że nastąpi teraz czas porachunku z Niemcami.

Gdyby Bułgarzy zabrali Konstantynopol, to wielkie mocarstwa, chcą im nie pozwolić zawładnąć tem miastem, a uczynić je neutralnem, to znaczy do nikogo nie należącym. Niewiadomo czy z tego jednak co będzie, bo państwa bałkańskie, zwalczący Turcję i zawarłszy między sobą porozumienie obronne, będą stanowiły potężną siłę, z którą niełatwo poradzi nawet cała Europa.

Tak się w główniejszych zarysach przedstawia obecny stan rzeczy. Wiele jest jeszcze drobiazgów, których mi notować się nie chce, bo one mniej już interesują ludzi nie wtajemniczonych w sprawy polityczne. To co napisałem aż nadto dobrze dowodzi, co się dzieje na świecie, i że oczekiwany pokój nieprędko chyba jeszcze nastąpi; przeciwnie widmo wojny nie przestaje nam grozić.

T. M.

Z DUMY.

Skandaliki.

17 lutego.

Kilka dni temu gazety petersburskie były wypełnione opowiadaniem o nudach, które panowały dotychczas w czwartej Dumie.

Goście w lożach, a nawet posłowie, którzy pracowali w dawnych Dumach, dziwili się niemało i już prawie tęsknili do tego dnia, kiedy wreszcie Puryszkiewicz lub ktoś z grona jego przyjaciół zrobi choć mały skandal w tej odnowionej Dumie. I oto, jak na zamówienie, w tygodniu ubiegłym prawica postarała się o wybryki, w których Zamysłowski, poseł wileński i Puryszkiewicz z Markowem, posłowie kurscy odegrali główne role.

A było tak: we środę po zatwierdzeniu sprawy o wyznaczenie półmiliona rubli na różne wydatki, związane z uroczystościami 300 lat panowania domu Romanowych, przystąpiono do projektu zkań inąd małej wagi. Chodziło o pozwolenie rosjanom, posiadającym ordynacje w Królestwie Polskim, otrzymane za zasługi w walkach z powstańcami, oddawania takowych w dzierżawę osobom — i nie rosyjskim. Gdy przyszło do punktu, który mówił o dzierżawcach, prawica wniosła projekt przeciwko wydzielaniu tych majątków żydom. W jej imieniu Markow obruszył się na żydów, a przy tej zrzeczności zaczął wypominać żydom krew chrześcijańską i zabójstwo w Kijowie chłopca małego — Juszczyńskiego, o co dotychczas jeszcze toczy się śledztwo, a w czem prawdziwi rosjanie i różne nacjonalistyczne związki widzą zabójstwo rytualne.

Gdy w ten sposób Markow napadał na żydów, socjaliści demokracji, trudowicy i kadeci zaczęli mu krzyżować: „Igarstwo, Igarstwo, nieprawda“. W tej chwili powstał hałas w całej Dumie; w ten sposób zmusiło się Markowa do zaprzestania podżegającej mowy przeciwko żydom. On zaś nietylko się nie uspakajał, lecz przeciwnie zastosował do posłów z lewicy przydomek osłów, co tak rozgniewało jego przeciwników, iż wskutek wrzawy i protestów Markow musiał zakończyć swe wywody.

Prawica rozłoszczona na przyjaciół żydowskich z lewicy szukała tylko chwili wygodnej, ażeby się odegrać za swe niepowodzenie pierwsze. I chociaż jej wniosek nieoddawania tych majątków żydom został przyjęty, to jednak przygotowała się do zemsty, a skoro tylko potem wyszedł na mównicę wódz kadetów Milukow i zaczął uzasadniać konieczność projektu do prawa o wolności sumienia, prawica rozmową głośną i różnemi innymi szykanami starała się mu przeszkadzać. Milukow z biedą jakkolwiek skończył swą mowę, lecz podrażnieni do żywego kadeci za to lekceważenie ich wodza wysłali na mównicę posła z Moskwy Szecepkina, który w dalszym ciągu miał popierać wnioski kadeckie o związkach i stowarzyszeniach oraz prawie zebrani publicznych. Ponieważ ten mały i czupurny poseł moskiewski ma temperament wojowniczy, więc, długo nie czekając, kiedy mu prawica zaczęła po swojemu przeszkadzać, zwracając się w stronę głównych hersztów, zawołał: uspokójcie się, bo trzeba będzie wydać inne prawo — *na łobuzów*.

Zwrot ten poruszył całe gniazdo szerszeni. Wrzask, stuk, gwizdanie, słowa mocne rosyjskie — wnet poruszyły salę. Szecepkin, mały, ledwo widzialny na trybunie stał spokojnie i czekał, aż mu pozwolą mówić. Jakkolwiek prezes zrobił mu wymówkę za zwrot w stronę prawicy niezbyt grzeczny,

to jednak długo jeszcze nie mogły się uspokoić nerwy Zamysłowskiego i jego przyjaciół.

Był to wstęp do nowych awantur, które powtórzyły się z większą siłą już na następnym posiedzeniu w piątek.

Dzień ten rozpoczęła Duma od swoich projektów uczczenia 300 letniej uroczystości panującego domu w Rosji. Poseł Worun — Sekret. w imieniu komisji, której było poruczone wypracowanie projektu uczczenia uroczystości, zaproponował otwarcie w Moskwie muzeum narodowego, założenia seminarjów nauczycielskich w 93 miejscowościach Rosji, ufundowanie muzeum pedagogicznego i wreszcie poświęcić 150 milionów rubli na melioracyjne roboty czyli innymi słowy na ulepszenia rolne, które mieć będą państwowy charakter.

Popi i ich przyjaciele zaproponowali zbudowanie wspaniałej świątyni prawosławnej, dokądby mógł lud rosyjski zgromadzać się na modlitwę.

Po krótkiej walce z prawicą projekt ten upadł i zostało to co zaprojektowała komisja.

Na zakończenie dnia tego postawiono nagłą interpelację do ministra Maklakowa zapytaniem dlaczego policja petersburska w mieszkaniu posła, który ma być *nietykalnym*, pozwoliła sobie na rewizję i areszt obecnych.

Tu właśnie powstała awantura druga. Bo, kiedy poseł Piotrowskij, u którego właśnie mieszkaniu odbywała się rewizja niemeldowanych, obcych przybyszów, opowiedział, jak się z nim obchodzili policjanci, wszedł na mównicę jego kolega Szagów i potwierdzać zaczął to co powiedział Piotrowskij, dodając, że właśnie i on Szagów mieszka w tem samym mieszkaniu u Piotrowskiego. Puryszkiewicz na głos wtrącił swą uwagę: „widać to z mordy“ Słowa te zelektryzowały całą Dumę, lewica zaczęła piekielny gwałt wołaniem: precz z nim, usunąć, wyrzucić go; posłowie pozrywali się ze swych foteli i zaczęli się tłoczyć przed mównicą, a w tym czasie sypały się najrozmaitsze jarmarczane wymyslenia sobie nawzajem. Szczególnie sobie dotrzymywali placu Puryszkiewicz i socjalista Czheidze.

Prezesował w tej chwili książę Wołkoński, i jakkolwiek zna on już podobne nastroje Dumy z tego, co widział i co nieraz musiał łagodzić w urzędzie Dumie, ledwie sobie dał rady z tym całym piekłem.

Kiedy na jego dzwonek i dłuższe wołanie nieco się uspokoiło, zwrócił się do posłów z uwagą zupełnie słuszną, że jak mogą oni coś mówić o uczniach i dobrych ich obyczajach, kiedy sami nie umieją siebie trzymać w korbach i zachowywać równowagi w stosunku do osób sobie niemiłych.

Wreszcie prosił serdecznie szanować powagę parlamentu i zgodzić się na usunięcie z Dumy na jeden dzień Puryszkiewicza i Czheidze.

Puryszkiewicz zaprotestował.

Dowodził, że go niesłusznie usuwają wreszcie oburzał się na to, że go spotyka taka konfuzja wraz z socjalistą Czheidze.

Gdy Duma przyjęła wniosek usunięcia Puryszkiewicza, tłumaczył się dalej Czheidze i przeprosił posłów za swój nietakt i słowa dość ostre. A wtedy w głosowaniu nad jego usunięciem lewica nie poparła prezesa. I stało się coś niezwykłego. Duma większością 166 głosów przeciwko 119 nie zgodziła się na usunięcie socjalisty Czheidzego.

A stało się to dla tego, że prawica pod komendą Zamysłowskiego postanowiła zrobić przy-

króć Wołkońskiemu jako prezesowi, nie podtrzymując jego zarządzenia.

Powstał popłoch, bo to się równało złożeniu przez księcia Wołkońskiego swego stanowiska wiceprezesa.

Zrozumieli to wnet posłowie bardziej umiarkowani, zaczęli też wołać: żeby poraz drugi sprawdzano obrachunek przez wyjście do drzwi.

I tylko w ten sposób przy powtórnym głosowaniu ratowano powagę i stanowisko wiceprezesa Wołkońskiego. Czheidze wraz z Puryszkiewiczem zostali usunięci, jak uczniaki ze szkoły za niegrzeczne swe zachowanie się po za salę ogólnych posiedzeń dumskich.

W ten sposób nudy dumskie minęły, a rozpoczęły się skandaliki.

Następne posiedzenie naznaczono na 27 lutego. Znowu wiele dłuższa nastąpiła przerwa w pracach poselskich. A to dla tego że posłowie chcą uczestniczyć w uroczystościach cesarskich i znowu dla tego, że idą zapusty, a zapusty rosyjskie są wesołe i *szerokie*, posłowie widocznie chcą przed pracą i postem wypocząć.

W ten sposób mija już rok parlamentarny, a właściwie nie się jeszcze nie zrobiło dla prawodawstwa tak ogromnego Państwa jak Rosja.

Nasi posłowie polscy wnieśli dwa zwrócone do ministra spraw wewnętrznych zapytanie czyli interpelację na czynności Gubernatora Mińskiego, który zabrania używania języka polskiego na szyldach i afiszach i który wpakował niesłusznie do więzienia ks. Milaszewskiego z Rubieżewicz i ziemianina Szalawicza bez sądu do więzienia.

M. Giedymin.

Wanstanis.

WYCHODZCY.

POWIEŚĆ.

II.

(Ciąg dalszy).

Michał Józwik po spaleniu chaty, zamieszkał z całą rodziną u szwagra, u którego świren był próżny. Ciępla była jesień więc się tam jakoś gnieździł z żoną i pięciorgiem dzieci, z których najstarsza Kasia miała lat siedemnaście, a najmłodszy był jeszcze przy piersi. Spali wewnątrz, a gotowali sobie strawę na dworze, na ustawionych na piecyk ceglach. Józwikowa srodze zgnębiona nie szczęściem, które ich dotknęło, często popłakiwała, aż kiedyś zniecierpliwiony mąż, który rzadko teraz domu pilnował i wciąż gdzieś wyjeżdżał, zawołał z gniewem:

— A to już raz dałabyś pokój tym słozom! Czego lamentujesz! Stało się, trudna rada! Żeby to przez niedbalstwo albo złość ludzką, gorszy żal miałby człowiek na sercu. Ale na piorun co kto poradzi? Wola boska.

— Ja wiem, Michał, ale bo ja nie tego jeno tę markocę. Bo jakże? Już tydzień minął jak tu siedzimy — a ty co? Jeździsz jeno i chodzisz gdzieś po świecie, ale nie słyszysz, żebyś się o drzewo na stawienie nowej chaty starał. Albo czy na pogorzelsko pójdziesz, powybierasz belki, cegły, których

Święci biskupi i apostołowie Litwy i Rusi Litewskiej.

Chrzest Litwy.

Jechał tedy Jagiello na Litwę, z małżonką swoją, w towarzystwie arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzety, biskupa krakowskiego Jana i biskupa Andrzeja i wielu książąt i panów polskich. Po przybyciu do kraju w r. 1387 Jagiello najprzód wydał manifest, w piątek po popielecu, do wszystkich, oznajmiając o przyjęciu przez siebie chrztu świętego i nakazując wszystkim Litwinom iść za jego przykładem. Rusinom pozostawił swobodę; tylko wstępującym w związki małżeńskie z katolikami nakazywał przyjęcie wiary katolickiej, przytem zwołał zjazd książąt, bojarów i możnych Litwinów, po pierwszej niedzieli postu. Na tym zjeździe uchwalono, że wszyscy litwini, jak możni, tak i lud prosty, powinni się ochrzcić i wyznawać wiarę katolicką. Rozpoczęto tedy w Imię Boże powszechny chrzest Litwy.

O tym chrzcie opowiada kronikarz Strykowski, „Cokolwiek pogan było w Wilnie na onym zjeździe, wszycy się pochrzcili. A potem król, jeżdżąc od ziemi do ziemi, od powiatu do powiatu, kazał się schodzić ludowi prostemu na Chrzest św. do głównych miast; a dla lepszej chęci ich, nakupił w Polsce białego sukna bardzo wiele, w które ku chrzestowi obłożono i darowano suknią nową każdego. A tak ze wszech stron ono pogaństwo szło na chrzest, słysząc o hojnej swobodzie królewskiej; bo drugi nie tak dla chrztu, jako dla sukni szedł, gdyż przed

ogień nie zeżarł? I to nie. Siedzimy tu u szwagra jakby jakie włóczęgi przy drodze, z gotowego grosza i tych ziemniaków żyjemy. Czy to tak wiecznie ma być? Toż coś zrobić trzeba...

— A bo budować nie będę i dość.

— Co?

Kobieta spojrziała na niego ze zdumieniem, a i Kasia, która naczynie przededrzwiemi myła, podniosła na ojca zdumione oczy.

— No i czego ślepią wytrzeszczacie? Nie będę budował, powiadam. Grunt sprzedaję, do Ameryki pojedziemy wszyscy.

Kobietę aż zatechnęło.

— Matko Boska! — krzyknęła po chwili — Matko Najświętsza, co ty gadasz człowieku!

— A toż słyszysz co gadam.

— Do Ameryki nas cheesz, na koniec świata, od ziemi rodzinnej, od swoich, od kościoła własnego, do czarnych ludzi, na śmierć i zatrącenie! — i wybuchnęła płaczem a Kasia zaszlochła za matką.

Ot i masz z babami! — zawołał Józwik — gadaj tu z niemi, jak z człowiekiem, kiedy zaraz w bek. Gdzie śmierć, gdzie zafaczenie? Bo to jeden do Ameryki pojechał i majątku się dorobił? Na drogę, na szyfarty, na początki tam dość mieć będziemy — a ziemię tam darmo dają ile kto chce. Jeno brać, a siał a orać i zbierać a chleba mieć będziemy po uszy, jeszcze na czarną godzinę zostanie.

I nuż opowiadać kobietom, które umilkły, jak to się dwaj agenci po okolicy kręcą a na wyjazd namawiają, a co to oni o owej Brazylii opowiadają, jeno słuchać a gębę rozdziawiać z podziwa: jakie

tym tylko w koszulach, a w skórach zwierzęcych chodzili, szaty i ubiory insze rzadko mieli, krom tych, co w Polsce kozactwem złupili. A iżby się chrztem prędzej odprawowali, na kilka gromad ich rozstawiono; a imiona każdej gromadzie, wodą ich święconą krojąc, osobne dawano: bo kiedyby ich pojedynkiem było chrzcic przyszło, nieskończonyby praca była; ale tej gromadzie: Stanul, drugiej Ławrin, Matulis, Szczepulis, Piotrulis, Janulis i t. d. Także i białym głowom kazano stanąć, jednej gromadzie Katrina, drugiej Jadziula, a innej Anna, aż póki ich stawało. A tym obyczajem ochrzczono ich natenczas w Litwie na różnych miejscach około trzydzieści tysięcy, okrom tych co przedtem w Wilnie na sejmie i w Krakowie ochrzczeni byli, i okrom szlachty i Bojar, którym dla uczciwości osobny Chrzest wyrządzano.

Nie poprzestano tylko na chrzcie św., ale i nauczano ochrzczonych zasad wiary św. Trudność zachodziła w tem, że nie wielu było kapłanów posiadających język litewski; bo chociaż byli w Wilnie franciszkanie, posiadający język litewski, jednak liczba ich nie wystarczała na całą Litwę. Kapłani więc nie posiadający języka litewskiego mówili nauki po polsku, a litwini chrześcijanie, posiadający język polski, tłumaczyli słuchaczom słowa nauczycieli. Przykład w tem tłumaczeniu dawał Jagiełło, sam jeżdżąc z kapłanami i tłumacząc ludowi nauki, przez nich wygłaszano; dopomagał królowi w tem tłumaczeniu starosta żmudzki Kieżgajło i inni.

Litwini słuchali tych nauk poważnie, a gdy czego nierozumieli, albo się im cokolwiek zdało się być nieprawdopodobnem, zaraz wymagali tłuma-

czenia jaśniejszego, albo nawet zaprzeczali. Tak, gdy w obecności Jagiełły kapłan opowiadał historję stworzenia świata, jeden z litwinów zwrócił się do króla, mówiąc: „ten ksiądz kłamie; taki młody, a mówi o stworzeniu świata, kiedy u nas nawet najstarsi, tego nie pamiętają“. Na to mu Jagiełło wytłumaczył, że ksiądz nie mówi tego, iżby był sam przy stworzeniu świata; ale że Bóg stworzył świat przed 6,000 laty.

Pięknie o tem nauczaniu króla Jagiełły pisze inny kronikarz polski, ksiądz Długosz: „Władysław, król polski, w celu zaszczerpienia między Żmudzinami prawej wiary i religji sam musiał do nich przemawiać. Nauczył ich naprzód Modlitwy Pańskiej, a potem Składu Apostolskiego, obszernie podawał im nauki, tłumacząc, że jednego tylko należy czcić i wyznawać Boga, że w istocie jeden, jedyny jest Bóg, a w osobach troisty, że jest Stwórcą całego świata i najlitościwszym Odkupicielem. Wyprowadzał zaś żmudzinów z błędów pogańskiej ślepoty, dowodząc, że fałszywe czcili bóstwa, gdyż za nie uważali ogień, piorun, lasy, bory, żmije i t. p. Takie i tym podobne nauki, które królowi duchowni podawali, Władysław król opowiadał Żmudzinom, każąc między nimi, jak kapłan“.

Rzeczywiście wielka łaska Boża oświeciła tego króla, bo kiedy pierwiej przed przyjęciem chrztu był srogi, pod działaniem łaski Bożej złagodniał i stał się opowiadaczem nauki Chrystusowej. Czasami, widząc opór żmudzinów, wybuchał gniewem; ale ten gniew łagodziła królowa Jadwiga, pani święta i łagodna, wielka miłośnica ludu prostego i ubogiego.

I znów zapłakała kobieta, a Kasia, opuściła ręce i ciężko się zadumała. Chłop zaklął siarczyście i jał konie zaprzęgać do wasagu, którym miał jechać do miasta.

Szybko się po wsi rozeszła wieść, że Józwik ziemię sprzedaje i do Ameryki z rodziną wyrusza. Wnet się też kupcy znaleźli na jego ładny, urodzajny kęs ziemi, a byli nimi najbliżsi jego sąsiedzi, których grunta do jego gospodarki dotyczyły. A że przykład jest zaraźliwy, znalazło się też zaraz kilku amatorów, którym zapachniała raptem Ameryka, więc też na gwalt za morze wybierać się zaczęli. Byli to komornik Wiśniewski z rodziną, któremu nieraz ciężko bieda dokuczyła, oraz parobek Krupa, służący we dworze na ordynarji z żoną i dwójgim dziećmi. Ludzie we wsi o niczem innym teraz nie mówili, jeno o tem kto jedzie do Ameryki ztąd, a kto z wsi okolicznych, jak się urządzają, czy jadą za własne pieniądze, czy za darmo, to jest na koszt rządu brazylijskiego. Jak gdyby epidemja jaka zapanowała wśród ludzi: po chatach, podwórkach, przy robocie i w polu, aż trzęsło się od gadania, o jednym wciąż i tem samym: o Brazyliji. Ci którzy jechać mieli urosli w oczach innych na bohaterów, na wielkich ludzi — boć to przecie nie byle co, nie lękać się puszczać w tak okrutną podróż na koniec świata. Chłopów aż coś parło, każdyby rad w ten moment gospodarke czy służbę rzucić, byle szukać innej, jak myśleli, lepszej doli. Kobiety jeno prawie wszystkie, to pokpiwały z onych zwolenników Ameryki, to się ziościły, a już najwięcej powstawały na agentów, co ludziom głowy

to tam życie, nie na barszczu i kartoflach, a prawie o chlebie i wodzie w przednówek, jak u nas; lecz na mięsie i okrasie; jakie to tam po wsiach domy, nie z glinianem klepiskiem pod nogami i strzechą nad głową, jeno dachem kryte cementowym, z podłogą malowaną, z dużemi jasnymi oknami. Jaka to tam wciąż i wciąż pogoda i słońce — nie jeno wiosna i lato całuski rok, że trzy razy do roku ludzie posiewy zbierają, a emigranty to z dziadów na panów wychodzą.

I różne inne cuda, od agentów posłyszane, jał Michał rozpowiadać.

— A to widzicie, — kończył, — rząd tamtejszy ziemi ma po uszy, jeno ludzi mało, i niema komu tyle tego gruntu uprawiać. To i darmo dają, byle jeno chcieli przyjeżdżać a tam się osiedlać. A naród polski sobie rząd tamtejszy upodobał, że to pracowity lud jest i do roli zdalny. — Co ja tu będę z biedą do śmierci wojował? To ogień pożre, to woda zniesie, to grad wybije — że choćbyś sobie ręce do łokci pourabiał i tak ledwie na miszkę ziemniaków starczy. Jedziemy i basta.

Słuchały długo kobiety, ale gdy skończył, Józwikowa jeno głową pokiwiała.

— I tak z tą dzieciarnią całą chcesz nas wywlec na koniec świata? Przez ono straszne morze? A bo to my kości złożymy na swoim cmentarzu? Albo to nam tu źle było? Alboś my to głód cierpieł? Prawda, pracować pracowało się, że nieraz krzyż trudno było wyprostować — ale czyż nam ta kochana ziemia za to nie rodziła? Kto miał takie żyto jak Józwik, kto taki len jak ja? Ja wolę suchy chleb tutaj, niż tam marcepany...

Doprowadzając do wiary świętej Litwinów, Jagiełło zaczął zakładać po większych miastach kościoły. W Wilnie założył kościół katedralny, na tem miejscu, gdzie stał ołtarz i świątynia bożka pogańskiego, Perkuna; i parafjalny kościół św. Jana; a na górnym Zamku kościół św. Marcina.

Potem wysłał poselstwo do Rzymu, do Ojca św. Urbana VI, z oznajmieniem o chrzcie swoim i Litwy, o założeniu kościoła katedralnego; oraz z prośbą, by Ojciec św. zezwolił na założenie biskupstwa wileńskiego, na osadzenie na stolicy biskupiej wileńskiej przyjaciela swego, biskupa Andrzeja Wasylly; w końcu prosił, by Wilno zaliczone było do rzędu miast wielkich, stolicznych.

Na czele poselstwa stał biskup krakowski Jan Dobrogost.

Ojciec św. z początku, z niedowierzaniem przyjmował wieści o nawróceniu Litwy; gdyż w ciągu wieków wieści te były zwodniczymi. Ale kiedy się przekonał o prawdzie, z najwyższą radością i błogostawieństwem ojcowskim wydał list, czyli bulle, dnia 11 marca 1388 roku, zezwalając na wszystko o cokolwiek prosił król Jagiełło. Oprócz tego napisał Ojciec święty list do króla Jagiełły, wyrażając wielką swą radość i pokorne dzięki Panu Bogu za nawrócenie króla i Litwy; zaleca Jagielle pracować dalej ku większej czci Bożej i chwale świętego Kościoła rzymskiego. Synu mój najmilszy, pisał Ojciec św., wzrastaj dalej w cnotach i chwalebnych czynach, pielęgnuj, co ci od Boga dano w wierze wytrwałej i niezachwianej; kościoły i osoby duchowne miej zawsze we czci i poszanowaniu. Braci naprowadzaj do wiary, a w pobożnej pracy naśladowaj

troskliwość Marty, w bogomyślności przykład Maryi“...

c. d. n.

Ks. J. Kurczewski.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie, Sami nie wiecie co posiadacie“.

Utarty się u nas zdania, że w naszym przemyśle wielu rzeczy dostać nie można, a trzeba sprowadzać z zagranicy. Tymczasem mamy w Wilnie nietylko u siebie, ale i nie w jednym miejscu uzdolnionych rzemieślników, którzy mogą wykończyć domy i kościoły, meblować jedne, a uzupełniać potrzebnymi sprzętami drugie. Zakłady wychowawcze Rzemieślnicze ochrony „Domu Serca Jezusowego“ mają oddział stolarstwa, mogący zadowolnić wszelkie wymagania, zaczynając od ołtarzy, ambon i drzwi kościelnych, aż do mebli salonowych i gospodarskich. Wyroby ślusarskie, jak wszelkie ramy do okien kościelnych, krzyże i ogrodzenia nie ustępują zagranicznym. Miejscowi rzemieślnicy reperują dokładnie wszelkie maszyny; miejscowi szewcy, bielizniarki i pończoszarki mogą nietylko ubrać dzieci, ale i dorosłych, a pralnia „Domu Serca Jezusowego“ słynie już w mieście tem, że nie używa żadnych chemicznych środków oprócz mydła i wody, a pierze doskonale. Przez telefon № 1079 najłatwiejsze porozumienie z Ochroną i jej pracownikami. A można też rozmówić się z „Zachętą“ na Wielkiej ulicy № 5 — i z „Zachętą“ na Wileńskiej

durzą i na zatracenie wodzą, i powtarzały to, co i Józwikowa:

„Abo to wiadomo co tam będzie“. Lepszy wróbel w rękę, niż gołąb na sęku“!

III.

W kilka tygodni po owym pożarze, w niedzielę po niesporach kupa ludu zebrała się u Abramka w piwiarni, co obok szlabanu na trakcie stała. Miał Abramko i herbatę dla gości, ale najwięcej to potajemnie wódką szynkował. Co się już proboszcz nie nakreślił, aby tę żydowską norę ze wsi wyrugować, a parafjan skłonić do postawienia domu ludowego, gdzie o uczciwą zakąskę, gazetę i przyzwyczajoną rozrywkę nie byłoby trudno. Naprawdę! Żyd był przebiegły i nie dał się usunąć ze wsi, gdzie mu się dobrze działo, o byle co zaraz donosy na księdza robił, i ani myślał ustąpić, a parafjanie sami mu w tem pomagali, ciągnąc do niego na trunki.

Otóż ludzi było dnia tego jak nabił, i z niejednej głowy już się kurzyło. Najwięcej cisnęli się koło Józwicka, Krupy i Wiśniewskiego, bo ci za tydzień w drogę ruszać mieli.

— Dobrze robi Wiśniewski, że jedzie — zawołał ktoś głośno — a kto mu tu każe do śmierci biedę klepać na wyrobkach?

— Jabym tak jak on, bez grosza nie jechał — odezwał się inny. — Droga darmo, życie darmo, a kto wie co będzie, jak na miejscu stanie? A może mu dopiero za to wszystko zapłacić każą, a nie zapłaci, to go do więzienia z całą familją zasadzą!

— Gdzieżby zaś tak być miało! przecie tam tejszy rząd...

— Byłeś to tam? widziałeś jaki to tam rząd? O, Józwik to co innego, wie co robi; grunt sprzedał, pieniądze ma, choćby się tam i najgorzej przytrafiło, to nie zginie z groszem przy duszy.

— Powiadajcie Michale, a dużo bierzecie z sobą gotowizny?

— Mam przeszło trzy tysiące dwieście rubli? — Piękny grosz! aleć i piękny szmat ziemi, coście się go pozbyli.

Józwikowi na wspomnie straconej na zawsze ziemi markotno się zrobiło.

— A ja mam pięćdziesiąt rubli i tyle dusz co i wy na karku, — zaśmiał się Wiśniewski, ciągnąc z półkwatka — a jadę i nie boję się!

— Kto wie, czy jak dojedziecie, nie będziecie chcieli duchem nazad wracać — odezwał się z pod okna jakiś poważny głos — ale wracać to nie będzie za co.

Na ten głos obejrżeli się chłopci. Pod oknem, studząc herbatę, siedział siwawy, starszy wiekiem chłop, Maciej Król, który i na wojnie kiedyś był i za młodu na roboty zagranicę chadzał i z biednego parobka, pracą i oszczędnością na dostatniego gospodarza wyszedł. Często go się ludzie w różnych sprawach radzili, bo człowiek był rozumny, na książkach i gazetach się znał, i chętnie radą służył, a kto go, bywało, posłuchał nigdy tego nie żałował.

— Dobrze wam mówić, Macieju — odezwał się Wiśniewski, albo wam to co brak? A co ma

№ 26—14. Ktoby chciał wyspecjalizować się w robotach kościelnych i haftowych białych, kolorowych i złotych, w pracowniach ochrony znajdzie doskonałe kierownictwo i przesłuchane wzory. Zachęcamy do zwiedzenia.
L. Z.

Moje pogadanki.

Wszechświat czyli Niebo.

Żeby dokładniej zrozumieć zaćmienia, trzeba lepiej poznać niebo, słońce, ziemię i księżyc. Więc pogadajmy sobie o każdej rzeczy osobno.

Co to jest niebo? zapytam naszych czytelników. Z pewnością mi odpowiedzą: Niebo jest miejscem wiecznej szczęśliwości, gdzie sprawiedliwi będą z Bogiem mieszkali po śmierci. To będzie odpowiedź o niebie w duchu religijnym, lecz ja chcę odpowiedzieć o niebie astronomicznym. Właśnie niebem astronomicznym nazywa się cały świat, to jest ta przestrzeń bez miary i końca, gdzie się znajdują gwiazdy, komety i planety. Niebo, czyli inaczej wszechświat, jest tak ogromnym, że my nawet zrozumieć nie możemy jego wielkości, określić końca ani początku. Nasza ziemia, wzięta razem ze słońcem, jest niczem w porównaniu z wszechświatem.

Być może czytelnicy mi powiedzą:

E, p. Floda! gadasz pan nam bajki.

Jednak, bracia moi, gadam wam nie bajki, lecz podaje to, co nam daje nauka. Pamiętam gdy przed 7 laty, siedząc na ławce uniwersyteckiej, siu-

robić biedny człowiek, któremu nęcza, i żonie jego i dzieciom tak dogryzie, że jeno pójść a obwiesić się na pierwszej gałęzi, byle na ich głód nie patrzeć.

— Jać przecie to rozumiem — odpowiedział Maciej — i nie dziwię się, że komu źle, to sobie chce polepszyć, ale wpiersz się trza dobrze zastanowić, czy tak jak robisz będzie lepiej, a nie tak bez namysłu szach mach, byle jechać; boć to nie na targ do miasta, ale samej podróży cztery niedziele bez mała. Wszak jedną i tą samą rzeczą można zrobić źle i nieogłędnie, a można też dobrze i z rozwagą.

— Mądrze mówi — rzekł ten i ów.

— Rację ma — i ku Maciejowi posuwać się zaczęli, a on mówił:

— Agentów słuchacie, co wam cuda o Brazylii rozpowiadają, a nie spytaście ich ile im od głowy płaci kompanja okrętowa, która, im więcej ludzi przez ocean przewiezie, tem więcej na tem zarobi, a ile znów rząd brazylijski, który musi koniecznie naród wszelaki sprowadzać, żeby swoje pustynie zaludnić i na urodzajną ziemię przemienić. Nie bójcie się, agent tego za darmo nie robi i za darmo ozorem nie miele. A co mu do tego, czy wam tam źle czy dobrze będzie? Dłatego prawdy nie powie, tylko łże, co mu ślina do gęby przyniesie.

Ale Józwik, który teraz, gdy klamka zapadła, chciałby, aby wszyscy najlepiej mówili o Ameryce, obruszył się na Króla.

— Gadał jak raz to samo ksiądz proboszcz z ambony, a wy nasłuchaliście się i teraz powta-

chałem wykładu profesora astronomii, sam tego zrozumieć nie mogłem. Myślałem sobie: wszak ten człowiek, chudy jak skielec, w ciągu 20 lat całe noce przepędził na badaniu zjawisk na niebie i on tej strasznej wielkości wszechświata zrozumieć nie może. A cóż dopiero ludzie zwyczajni, którzy nie rozumieją najprostszych zjawisk.

W tym to właśnie ogromnym bezkońca i miary wszechświecie są rozsiane miliony gwiazd, komety i planet. Do gwiazd, jak wiadomo, należy i nasze dobroczynne słońce. Jest to dla nas najpotrzebniejsza gwiazda, bo ona ogrzewa nas i świeci nam: bez słońca mybysmy poginęli w wiecznych ciemnościach i pomarli w nieustannych mrozach.

Wszystkich gwiazd astronomowie naliczają aż 120 milionów. Z nich tylko do 7 tysięcy możemy wieczorem widzieć z wyczajnym okiem. Żeby zobaczyć resztę, trzeba uzbroić się w teleskopy czyli trąby astronomiczne. Gwiazdy bywają rozmaitej wielkości niektóre z nich są mniejsze od słońca, inne znowu bez porównania większe od niego.

Wszystkie gwiazdy świecą i grzeją, to jest mają własne światło i ciepło, tylko są od nas tak daleko, że do ziemi zaledwie dochodzi ich słabe światelko, ciepła zaś tych gwiazd my zupełnie nie odczuwamy.

Gwiazdy mają rozmaite kolory, a więc światło, spadające od nich, może być zielonawe, żółtawe lub różowe. Gwiazdy świecą we dnie i w nocy, lecz we dnie ich słabe światło niknie w jasnych promieniach słońca. Ale i we dnie możemy zobaczyć światło gwiazd, jeżeli spuścimy się do głębokiej studni lub dołu, dokąd światło słońca mało dochodzi.

rzacie. Ale dlaczego to robicie — to nie wiem chyba przez zazdrość, że nie jedziecie sami.

Na te słowa Maciej roześmiał się serdecznie.

Żebyście mi Michale i dopłacali do tego interesu, tobym nie jechał.

— Bo księża i panowie — prawil Józwik dalej — wiadomo dlaczego ludzi od emigracji odmawiają: jak wszyscy do Ameryki wyruszą, to kto im tu będzie siał, orał i zbierał? Nie mówię o sobie, bom sam sobie gospodarzem był, ale tacy jak Krupa, Wiśniewski, wyrobniacy, parobcy, Bać się tej Ameryki — a cóż to za djabeł taki? Mało to tam ludzi żyje?

— Prawda, prawda! — przywrtarali niektórzy.

— Albo to mało listów poprzysyłał ci, co już są w Ameryce? O, do Olesiaków z Białej pisał syn, do Rosickich z Orzechowa pisali młodzi. Poproście, żeby wam przeczytali, to się dopiero nasłuchacie.

— Zapominacie Michale, że Olesiaków syn słuszarzem jest skończonym, a Jędrak Rosicki na stolarze zna się — a wiadomo, że rzemieślnik, człowiek, co ma fach w ręku, wszędy sobie da radę i jeszcze grosza się dorobi, byle był trzeźwy i pracowity.

— Wiadomo, wiadomo — pttakiwali ludzie.

(c. d. n.)

Pewne gwiazdy widzimy każdą osobno, światło innych znowu zlewa się w światłą plamę na niebie. Astronomowie twierdzą że Droga Mleczna, którą zapewne każdy z was dobrze zna, jest zbiorem ogromnej liczby najrozmaitszych gwiazd, rozsianych na niezmierzonej od nas przestrzeni. Oddzielne światło tych gwiazd do nas nie dochodzi, lecz zlewa się w jedno pasmo blasku, który my nazywamy Droga Mleczna. Za pomocą teleskopów naliczono w Drodze Mlecznej do 18 milionów gwiazd większych i mniejszych od naszego słońca.

Nam się zdaje, że wszystkie gwiazdy znajdują się od nas na jednakowej odległości. Lecz to pochodzi od złudzenia wzroku. Nasze oko tak jest zbudowane, iż wszystkie przedmioty bardziej odległe widzi jakby na jednej przestrzeni. Jednak gwiazdy są odległe jedne od drugich dalej niż słońce od nas, a wszak droga od ziemi do słońca wynosi do 20 milionów mil. Żeby dostać się z ziemi do słońca, trzeba byłoby zbudować most, złożony prawie z 12 tysięcy takich brył jak nasza ziemia, a wszak długość ziemi wynosi do 11 tysięcy wiorst. Tym czasem najbliższa od nas gwiazda Alfa króluje na odległości 6 tysięcy miliardów mil. Aby połączyć ją z ziemią, wypadłoby wybudować prawie 300 tysięcy takich mostów, jak z ziemi do słońca! Gdyby puścić po tym moście pociąg, pędzący z szybkością 50 wiorst na sekundę, to dobiegłoby do tej gwiazdy po upływie 75 milionów lat. Kula armatnia, lecąca z szybkością 2 tysiące stóp na sekundę, dobiegłaby do tej gwiazdy prawie za półtora miliona lat. Nawet światło, co leci 44 tysięcy mil na sekundę, potrzebowałoby na przebycie tej otchłani 4 lata i 128 dni! Stąd można sobie wyobrazić, co za ogromna przestrzeń od ziemi do najbliższej gwiazdy. A wszak inne gwiazdy są jeszcze dalej. Takiej przestrzeni my nawet wyobrazić sobie nie możemy! M. Floda.

„Dom Miłosierdzia“.

Stare mury byłego klasztoru o. o. Misjonarzy (ul. Sieroca 20) są dziś stałą siedzibą zakładu dobroczynnego, noszącego nazwę „Domu Miłosierdzia“. W domu tym są pracownice, szkoły, tania mieszkania i przytułek dla starców.

„Dom Miłosierdzia“ istnieje już od lat 40 i założony został przez matkę dzisiejszego gubernatora wileńskiego panią Elżbietę Wierowkinową.

Do istniejących tam warsztatów rzemieślniczych (slusarskiego, stolarskiego i introligatorskiego) przyjmowane są dzieci wszystkich stanów i wyznań w wieku 12—16 lat, z wyjątkiem żydów. Uczniowie, którzy skończą ten zakład, otrzymują stopień podmajstra.

Podczas swej stałej egzystencji warsztaty te wydały spory zastęp wychowauców, którzy obecnie pełnią na kolejach funkcje maszynistów — lub prowadzą własne zakłady rzemieślnicze.

Program wykładów ostatnimi czasy został zwiększony, to też już dziś wykładane są następujące ogólnokształcące przedmioty: religja, język rosyjski, arytmetyka, geometria, fizyka, geografia, historia Rosji, technologia, mechanika ogólna, mechanika parowa, rysunek, kreślenie i technologia metali — i jednocześnie największą uwagę udzielono obznajomieniu ze slusarstwem, stolarstwem i introligatorstwem, którym to przedmiotom dzieci poświęcają największą część czasu.

Przy warsztatach jest konwikt, który za opłatą 175 rb. rocznie daje mieszkanie i całkowite utrzymanie (ubranie, obuwie, bieliznę, wikt i wszystkie przyrzady naukowe). Kurs nauki trwa lat 5. Wszakże jeżeli wstępujący do zakładu skończył uprzednio szkołę ludową lub parafjalną — przebywa w warsztatach tylko 4 lata — z warunkiem jednak dobrych postępów w nauce.

W zakładzie rzemieślniczym „Domu Miłosierdzia“ istnieje również kategoria uczniów przychodzących za opłatą 60 rb. rocznie. Są to dzieci stałych mieszkańców Wilna.

Dla dzieci rodz. niezamożnych, niezdolnych je wychowywać skutkiem braku zasobów materialnych w gimnazjach, zakłady rzemieślnicze w „Domu Miłosierdzia“ dają wystarczające przygotowanie w dziedzinie przedmiotów ogólnokształcących i rzemioł specjalnych (introligatorstwa, slusarstwa i stolarstwa), co już zapewnić może w dalszym ich życiu gotowy kęs chleba.

Szczegóły o warunkach wstąpienia i programy — można zdobywać w biurze zakładu, adresując listy: Wilno, ul. Sieroca № 20, Biuro zakładu „Dom Miłosierdzia“.

W sprawie wychodźców.

W Płocku powstało Towarzystwo opieki nad robotnikami, mieszkającymi w guberniach Królestwa Polskiego i wychodzącymi na zarobki zagranicę lub do Cesarstwa. Towarzystwo to ma na względzie najpierw opiekę duchowną, choć chętnie udziela i wszelkich innych rad i wskazówek. Adres Towarzystwa: Dyrektor Biura Centralnego W-ny Rejent Jerzy Szeligowski w Płocku. Powyższe Towarzystwo nadesłało nam spis księży mówiących po polsku w całym Państwie Niemieckim, a to w tym celu, byśmy pragnącymi mogli udzielić potrzebnych wiadomości, o które prosimy zwracać się do Redakcji.

Nasze uroczystości rodzinne.

Przed pogrzebem.

Zmarł wieśniak, katolik. We dworze się o tem dowiedziano. Natychmiast pani i córki pojechały odwiedzić zmarłego.

Zastaly panie w chacie dużo obcych ludzi, którzy przyszli także odwiedzić nieboszczyka. Na stole stała wódka. Na zapytanie przybyłych czy nie mogą w czem pomódz, gospodarz podziękował.

— Już wszystko przygotowane, ksiądz zawiadomiony, (kościół był o wiorst 18), rzekł.

— Jakżeście się tak prędko urządzili?

— Kłopotu było dużo, ponieważ nie mieliśmy pieniędzy, a ci, co ciało wieźć mają, zażądali wódki. Biegaliśmy po wsi, prosząc o pożyczanie kilku-nastu rubli. Teraz już wszystko mamy — odpowiedział gospodarz.

Strach pomyśleć, że bez wódki chrześcijańskiej posługi ludzie nie chcieli oddać sąsiadowi, z którym przeżyli dzieciństwo, młodość i wiek dojrzały. Tak postępują chrześcijanie, niepomni na przykazania boskie i kościelne.

Co się dzieje po pogrzebach? Urządza się uczta, której najglówniejszą rzeczą — wódka. Piją ludzie, piją aż do utraty rozumu i rozpoczynają bójki.

Przed chwilą pochowano ojca, męża, brata. Rodzina osierocona w rozpacz, może zagrożona nędzą, a uczestnicy pogrzebu hulają, kłócą się, biją. I to obrzęd chrześcijański? A cóż innego uczyniliby poganie? I zdarza się, że na takiej uczcie i krew się poleje. Czy to jest uczczenie zmarłego i czy w tem jest współczucie do osierociących.

W ten więc sposób obchodzą się: śluby, chrzciny i pogrzeby, trzy najważniejsze chwile w życiu człowieka.

Anna Hermanówna.

Ks. Karol Obolewicz.

O czytaniu gazet ludowych.

(Ciąg dalszy.)

XII.

Ostrzeżenie przed złemi pismadłami.

W dzisiejszych czasach łatwo trafić na taką gazetę, w której prawda z fałszem pomieszana; która odwodzi człowieka od najglówniejszych obowiązków, od wiary i Kościoła, a jednych przeciwko drugim podburza.

Wszystkie złe gazety nie mają na celu ani szerzenia chwały Boga, ani zachowania przykazań Boga i Kościoła.

Wolnomyślni i bezwyznaniowi ludzie piszą, ukrywając swoje istotne zamiary, albo dla zysku, albo chcą wszystkim dogodzić.

W wielu takich gazetach nie znajdujemy nigdy Imienia Boga, niema w nich mowy o Boskiej Opactności i jej stosunku do świata, o władzy Kościoła, o Papieżu czyli Ojcu świętym i jego rozporządzeniach...

Kiedy zaś stanie się na świecie, coś co chwałę Kościołowi Katolickiemu przynosi, o tem nie piszą lub na małej tylko zmianie przestają. Ale za to, gdy się zdarzy w świecie czyn jaki bezbożny, najchętniej rozgłaszają.

O religijnem wychowaniu dzieci, o szkołach katolickich w tych gazetach nie zgoła nie znajdziesz; a przeciwnie zachęcają przesadnymi opisami do nawiedzania publicznych zabaw, cyrków, teatrów, pochwalają te sztuki teatralne, których treścią są pojedynki, rozwody, cudzołóstwa i inne bezceństwa.

Ileż gazet wolnomyślne uznają za stosowne podać sprawozdanie z uroczystości kościelnych, to chyba dla tego, żeby tym sposobem wkrąść się w serca czytelników katolickich, by tem łatwiej nadal przeciwreligijną i niemoralną trucizną ich poić.

Z takich pism człowiek uczony i ugruntowany w enocie zdola wyciągnąć jakiś pożytek; ale słabo ugruntowani w wierze łatwo z czytania złych pismidła się zgorzą.

Przez czytanie gazet wolnomyślnych katolik zwolna obojętnie dla wiary, wyzbywa się poglądów

katolickich a nawet uczuć zbawiennych, wreszcie utracą wiarę.

Odzwyczajają się zajmować sprawami religii katolickiej, osłabia w sobie ducha pobożności, obojętnie na wszystko, co religijne, święte i dobre. Kto przez sześć dni czyta gazety bezbożne, które się natrzęsają z Boga i Kościoła, ten w niedzielę nie pójdzie do kościoła na nabożeństwo i słuchanie nauki duchownej.

O, ileż to rodzin, wśród których czytano gazety wolnomyślne, nietylko przestało kochać Kościół św., ale i od wiary odpadło! Jak wielu z tych, co do Sakramentu Pokuty i Komunii św. nie przystępują, zostało zatrutych i do zguby doprowadzonych przez bezbożne i wolnomyślne pismidła! Liczba zbrodni i samobójstwo w naszym społeczeństwie wciąż się powiększa wskutek czytania tej okropnej ohydy, jaka po dziennikach złych jest drukowaną.

Trzeba wiedzieć, że gazeta zła jest szkodliwszą dla dusz naszych, niż zła książka. Książka bezbożna, niemoralna wpada rzadziej nam w ręce, o jej wartości możemy zwykle wcześniej się dowiedzieć; tymczasem gazeta codzienna lub pismo tygodniowe łatwo przychodzi do nas.

A że gazety o tak złym kierunku nie czynią zadość naszym potrzebom katolickim, a tylko hańbią naszą świętą Religję i Kościół, oraz zgorzenie rozsiewają, szerząc coraz gorsze zepsucie, to te jako zabójczą truciznę odrzucić należy.

XIII.

Unikanie pism złych a popieranie dobrych.

Wyżej powiedziałem, że pismidła, narażające naszą wiarę i moralność na wielkie niebezpieczeństwo, trzeba odrzucać; dlatego my, katolicy, obowiążani jesteśmy w sumieniu do zachowywania następujących prawideł.

Pism i gazet, jak również i książek, obrażających naszą Wiarę i Kościół Katolicki, trzeba nie wpuszczać do swych domów; te bowiem pismidła nie pożytek, ale wielkie szkody przynoszą.

Sprawadzajcie i kupujcie te tylko gazety, które, gdy mówią o Wierze, o moralności, o historii, o życiu społecznym, tak publicznym jak i domowym wyraźnie uwzględniają poszanowanie dla Kościoła Katolickiego, zbijają wszelkie kłamstwa, zarzuty i oszczerstwa zamieszczane w dziennikach wolnomyślnych i odważnie walczą z wrogami naszej Wiary.

Dzieciom i podrastającej młodzieży niech rodzice, opiekunowie i starsi nie pozwalają czytać tych gazet, w których się znajdują opisy występstw, zbrodni i miłostek grzesznych.

Dojrzały ludzie powinni sami sobie nie ufać i gazet wrogich religii świętej, szerzących zepsucie obyczajów nie czytać.

W sklepach, jadalniach, cukierniach i tym podobnych domach, żądajcie, aby były pisma katolickie, uwzględniające potrzeby naszej Wiary i Kościoła naszego.

Ogłoszenie o potrzebie kupna lub sprzedaży trzeba umieszczać w pismach katolickich. A gdy nieprzewidywalna przeszkoda zmusza kogo do ogłoszenia w piśmie szerzącym bezwyznaniowość, to i wówczas po za ogłoszeniem interesującym, nie innego w niem nie czytać.

Od roznosicieli gazet i sprzedających domagajcie się, aby mieli gazety katolickie i te tylko starajcie się popierać.

Gdy przypadkiem wpadnie nam w ręce broszura wstrętna, szpargał, nieobyczajny i tym podobne pismidła przez wrogów religii i burzycieli porządku społecznego rozrzucone, niszczyć je natychmiast, podobnie jak to czynicie z robactwem plugawem.

Kto popiera pismo znieważające Wiarę katolicką, staje się jej nieprzyjacielem.

Niektórym pismo bezbożne lub też niemoralne wydaje się dobrze prowadzonem i pociągającym przez to do czytania.

Takie pismo nie dla was, bracia, bo tam niema miłości prawdy i cnoty.

Co się, tyczy popierania dobrych gazet, to powszechnem staraniem być powinno, aby im pozyskiwać przedpłatników.

Kogo na złożenie całej przedpłaty nie stać, niech ten złoży się z drugim, czy też kilku razem i niech wypiszą sobie gazetę i czytają.

Każdy ojciec miłujący swoją rodzinę, choć sam czytać nie umie, niech odłoży pewną kwotę na przedpłatę dobrego pisma dla swych dzieci dorodnych, a to w tym celu, aby mieli pod ręką dla siebie coś pożytecznego do czytania.

Niech każda matka zachęca dorodne swe córki, aby i one nie zaniedbywały czytania pism odpowiednich.

Po przeczytaniu gazety tygodniowej lub dziennika katolickiego nie rzucać go w ką, nie niszczyć, ale puszczać go w obieg, dać innym zwłaszcza tam, gdzie się odbywają zebrania i rodzinom, w których może być z pożytkiem czytany.

Rolnicy w lecie są zapracowani, w zimie zaś pozostawieni samym sobie, szukają rozrywki; należy pośpieszyć im z pomocą: podsunąć im dobre pismo; a jeżeli nie umieją czytać, to dla nich przeczytać i — czego nie rozumieją, wytłumaczyć.

Również w miasteczkach ludziom roboczym, w ich wolnym czasie, czytać rzeczy najpożyteczniejsze i doręczać gazetę dobrą. Dopóki oni nie czytają, łatwo ich nakłonić do katolickiego pisma; ale stokrót trudniejszą lub wręcz niepodobną będzie rzeczą nawrócić ich i wyrwać ze złego, gdy już zasmakują w złych i bezbożnych pismidłach.

Czyńmy wszystko, co można, dla rozkrzewiania pism o charakterze religijnym, aby te ciągle w nas umacniały życie duchowe i w oddawaniu należnej czei Panu Bogu podtrzymywały.

Jak ludzie pracują w Szyrwintach

(gub. Wileńska:)

Z naszej parafii można dużo dobrych wiadomości przesłać. Zawdzięczamy staraniom Księdza Dziekana Nowickiego, że nowe wielkie dzwony będą nas wzywały do kościoła naszego na nabożeństwo. Największy dzwon ofiarowała kościołowi panna Franciszka Cieszejkówna. Na jej pamiątkę będzie nosił imię Franciszka. Waży prawie 40 pudów. Na drugi już też pieniądze mamy, a na trzeci jeszcze zbierzemy.

Potem będziemy musieli pomyśleć o powiększeniu kościoła, bo nasz, chociaż murowany i okazały, ale za ciasny na naszą parafię. Nawet w zwykłe niedziele ściś, a jak odpust, to połowa ludzi na deszczu stoi. Ale na to potrzeba dużo pieniędzy zebrać, bo nie godzi się do pięknego murowanego

kościola dokleić jakąś drewnianą przybudówkę, tylko także wymurować pięknie i wytynkować.

Parafia nasza chyba na to dosyć bogata. Nie będę pisać o tem co rocznie przepija, bo to za smutne rzeczy; chciałbym żeby ludzie nasi zapomnieli drogi do piwiarni i do traktieru, który rozsiadł się bardzo blisko kościoła. Powiem tylko kilka słów o naszych różnych instytucjach.

Mamy kółko Rolnicze, które daje członkom różne rady i wskazówki jak gospodarzyć. Niejeden gospodarz zmienił nasienie kartofli, zmienił sposób sadzenia i ma podwójny urodzaj. Nie jeden spróbował siać łubin i seradełę. A koniczynę już sieją prawie wszystkie wsie.

Mamy też kasę Pożyczkowo - Oszczędnościową która, dając kredyt krótkoterminowy, ułatwia poprawę gospodarstwa. Rozwija się ona zupełnie dobrze.

Mamy też sklep współdzielczy udziałowy. O nim chcę więcej powiedzieć, bo teraz niedawno 3-go lutego odbyło się doroczne ogólne nasze zebranie.

Zebrałiśmy się 3-go lutego, w Niedzielę po Nabożeństwie; i zaraz na początku wybraliśmy na przewodniczącego Pana Jakóba Wojtkuna. Wówczas Prezeska sklepu p. Paulina Kończanka opowiedziała nam szczegółowo o interesach naszego sklepu. Rewizję towarów zrobiła komisja rewizyjna 28-go i 29-go stycznia i znalazła towarów — licząc po cenie sprzedanej za 2172 r. 40 kop. — a licząc po cenie kupna za 1892 r. 10 kop. Gotówką w kasie było 309 r. 66 kop.

Po odrachowaniu naszych długów, których coraz mniej mamy, okazało się, że mamy 684 r. 29 k. czystego zysku. Towaru sprzedaliśmy tego roku za 12,964 r. 27 kop. W tem prawie połowa była kupiona przez naszych członków.

Zysk nasz owe 684 r. 29 kop. podzieliłiśmy w taki sposób: 10 procent, to jest 68 r. 40 k. odłożyliśmy do kapitału zapasowego, bo tego wymaga nasza ustawa.

Daliśmy 5 procent od tych udziałów, które już były wniesione od początku roku — wyniosło to 43 r. 50 kop. Te pieniądze dopisaliśmy do naszych udziałów, żeby ich nie wycofywać z ruchu.

Daliśmy 4 procent od tych pieniędzy, które wniesli członkowie za swoje zakupy. Tych pieniędzy też postanowiono nie zabierać pieniędzmi tylko towarem. Każden z nas dostał kwit, za wiele pieniędzy może dostać towaru. Taki co kupi w ciągu roku za 10 rb. towaru, dostał kwit na 40 kop., a dużo było takich, co kupili na 50 rb., to tacy dostali kwit aż na 2 rb.

Te kwity wyniosły razem 225 rb. 88 kop.

Policzyliśmy też 4 procent od zakupów nieczłonków, to wyniosło 292 rb. 68 kop.

Te pieniądze odłożyliśmy do rezerwowego kapitału.

Doliczyliśmy 40 rb. na gratyfikację dla panny Stefani Gołkowskiej, zarządzającej naszym sklepem która cały rok bardzo pilnie i sumiennie pracowała dla powodzenia naszego sklepu.

Daliśmy też 8 rb. chłopakowi postępującemu Ludwikowi Sienkiewiczowi, żeby go zachęcić do porządnej pracy.

A co zostało się z rachunku, to jest 5 rb. 83 k. postanowiliśmy posłać Wileńskiemu Towarzystwu Popierania Kooperacji, żeby mogło się dobrze rozwijać i urządzić nam kiedyś hurtownie dla sklepów współdzielczych. Mieliśmy wówczas tańsze i lepsze towary.

Po zatwierdzeniu podziału tego zysku, wybraliśmy do Zarządu Sklepu na 1913 rok, te same osoby, co dotychczas były. To jest p. Kończanek na prezeskę, p. Klimaszewską na gospodarza sklepu, Pana Bareckiego na kasjera. Do komisji rewizyjnej Panię Montwillównę, Pana Alfonsa Jankowskiego, Pana Jaczysa i Pana Orszewskiego. Na wiceprezeskę wybraliśmy Panią Doktorową Kollbówą.

Potem powiedziała nam nasza prezeska, że sklep Szyrwinecki dlatego dobrze stoi, że widocznie w parafii Szyrwineckiej ludzie rozumni są, bo większość wielka członków bardzo dobrze popiera swój sklep, więc widać, że pojmują swój interes. Książki Dziekan wteńczas powiedział, że się cieszy, że tak dużo mamy rozumnych członków i że w imieniu członków dziękuję Pani Stefani Górkowskiej za jej sumienną pracę i całemu zarządowi naszemu, P. Kończanek, Pani Klimaszewskiej i Panu Bareckiemu za porządne prowadzenie rachunków i za pilnowanie naszych interesów.

Da Pan Bóg, to co rok będziemy się lepiej rozwijać, mieć coraz więcej członków i coraz większy obrót towaru.

Na koniec każdy wziął kwit, który mu się należał za towar zakupiony i albo z kwitem, albo już z towarem nabytym za ten kwit wracał do domu, ciesząc się nie tylko z tego bezpośredniego zysku, ale także i z tego że taki wspólny sklep uczy nas wspólnie pracować i pomaga do rozwoju całej naszej okolicy.

Po za tem nic już więcej niema do pisania o Szyrwintach. Jak będzie znowu co ciekawego to napiszę.

A. D.

GOSPODARSTWO.

Wystawa nasion w Wilnie.

Rok ubiegły, ciężki dla rolników, pod względem zbiorów, wykazuje, że przy staranności można i mimo niepogody mieć zapas nasion zbożowych i ogrodowych.

Okazała wystawa nasion w Wilnie daje dowody, że ziemi Kowieńska i Wileńska ma rolników, co się krzątać umieją. Tow. Roln. Wileńskie dało dobór nasion koniuczyny wspaniałe oczyszczonej, jak na ten rok.

Koniuczyna Czerwona, Biała, Szwedzka znalazła zaraz i chętnych nabywców w cenie od 15 do 17 r. za pud i pierwszego dnia kupiono jej na 1,000 rub.

Ladnie też są oczyszczone próby nasion traw: rajgrasów, seradeli, traw łąkowych, wyki. Obok stoją sliżne jak cacka ręczne siewniki Planeta praktyczne na ziemiach ogrodowych, a niedrogi bo w cenie od 20 do 30 rubli, przy konieczności jest maszyna mała do wylączenia z niej kanianki, zwana „Cuseuta“ (kuskuta).

Wspaniale przedstawia się zbiór nasion i prób ze stacji doświadczalnej w Bieniakoniach.

Samych kartofli jest 35 odmian. Na scianach tablice kolorowe pokazują graficznie (w rysunku) wyniki prób każdego gatunku z wyliczeniem ilości części skladowych. Specjaliści objaśniają znaczenie tych prób na stacjach doświadczalnych, w których po upływie lat pięciu można dojść do jakichś pewników co do wyboru gatunków.

Kartofle „Woltmany“ i kartofle gatunku „Gawronki“ są dotąd najczęściej polecane a inne odmiany stosownie do jakości gruntu.

Peki zbóż w snopach zdobią sciany; worki z nasieniem owsa, jęczmienia, okrywają stoly, a mała mlócarenka do wyborowych krzaczków zbożowych, pokazuje jak starannie prowadzi się sortowanie nasion. Owsy tegoroczne przedstawiają i ziarno i słomę w ciemnych kolorach; gdyż deszcze jesienne długo im dały moknąć na polach.

Stacja doświadczalna w Bejsagole (Ziemia Kowieńska) dała też okazy zbóż i kartofli ale bez tablic i wyliczeń, więc mniej interesujące.

Kółka rolnicze Wileńskie dały próbki gatunków zbóż które włościanie, wysiewają w gospodarstwach małorolnych. Co jest bardzo ciekawym, gdyż wśród nich najczęściej gryki, czego duże dobra nie uprawiają.

Z gospodarstw wzorowych ślicznie się prezentuje zbiór nasion p. Żylińskiego z Dokurniszek. Ilość i jakość obok wspaniałych tablic poglądowych daje pojęcie o staranności prowadzonej uprawy roli.

Pszonica letnia p. Jasińskiego (z Ziemi Kowieńskiej) ma wspaniały wygląd ziarn również jak przeniema nasiemna zimowa z domu handlowego Wilpiszewski w Wilnie, który dał też mnóstwo innych nasion. Barolin p. Borowskiego z pow. Wileńsk. dał okazy ziarn owsa, jęczmienia, seradeli grochu.

Sliżny tu groch jest p. Dullewicza z Mackun (Ziemia Kowieńska), a zarazem jego żyto wysokolitewskiej odmiany bardzo ponętne wygląda. Z Narun p. Z. Węclawowicz inicjator i prezes tej wystawy, przedstawił żyto odmiany Rakiskiej, praktyczne na nasz klimat owies gatunku Ligowo i 13-cie gatunków kartofli. Karuńskie gospodarstwo znane w kraju całym ze staranności.

Z Ziemi Grodzieńskiej wspaniale się przedstawia ilościowo okazy nasion Ordynacji Roś hr. A. Branickiego.

Ogrodnictwo Wileńskie bardzo okazało wystąpiło.

Towarzystwo pomologiczne dało próby nasion warzyw i kwiatów, a co najczęściej zajmujące, to kielkowniki z ziarnami już kielkującymi.

Ślicznie ilustrowane katalogi ze wskazówkami praktycznymi przez Towarzystwo wydane, są bardzo rozbierane.

Skład nasion: Pawłowicz i Żyliński dał dużo ciekawych okazów i wystawił też kielkowniki dla nasion innego systemu niż Tow. pomologicznego.

Ogrodnicy: Rodziewicz, Plebańczyk, Keppe, Weller przedstawili nasiona drzew owocowych, warzyw, jarzyn, okopowych, grochów, fasoli, w ogromnej ilości. Nawet przedstawiono wiórki rogowe, udobrzające azotem ziemię ogrodową.

Z Leśnictwa niewiele okazów; są nasiona drzew dzikich, i model maszyny do wydobywania ziarna z szyszek sosny i jodły.

Kto kocha ziemię i pracuje na niej, z radością zwiedza tę wystawę pierwszą tego rodzaju u nas na Litwie — i cieszy się, że przecież idziemy za Europą w postępie agronomii.

A kto ma poczucie artystyczne, tego zadowalniać może pełne prostoty a z wielkim gustem urządzone ustawienie kiosków, stołów, oraz dekorację scian zuytkowanych na połączenie pięknego z pożytecznym.

Ekspertyza rozdająca nagrody jeszcze nie ogłosiła swoich wyroków.

Klos.

Rośliny i Zwierzęta.

Rośliny, podobnie do zwierząt, rodzą się z istot do siebie podobnych, rozwijają się, dając życie nowemu pokoleniu, poczem zamierają, a ich potomkowie robią toż samo.

Zwierzęta żywią się roślinami.

Rośliny, czerpią swe pożywienia z powietrza i z ziemi, na której rosną.

Roślina wyszukuje sobie sama pokarm. Widzimi n. p. na drzewach, rosnących obok inspektów, gałęzie i liście zwrócone do inspektów, które są znacznie mocniejsze i gęstsze jak ze strony przeciwniej, a to dla tego, że w inspektach, rosnące drzewo, pochłania wydobywające się gazy jak bezwodniste węglany i amoniak. Tam, gdzie dobra ziemia i wilgoć, rośliny kierują swoje korzenie.

Jako przykład można przytoczyć brzoze, która wyrosła u nas na Litwie w Kownie na starym wysokim murze. Brzoza owa, nieznałazszy pokarmu w zagłębieniach muru, zaczęła zapuszczać jeden korzeń na dół, wdłuż muru a jak tylko ten korzeń, o tyle wyrósł, że dotknął się ziemi, zaraz umocowała się w niej i nabrała odpowiedniej sily. Korzonki inne zaraz wyschły oderwawszy się od muru a brzożka własnymi silami przeniosła się na ziemię.

Agrest n. p., który posadzono w grzedy, przyjął się na ogół dobrze, jeden tylko krzak, trafiwszy na gorszą ziemię wysychł?

Ogrodnik, zmuszony był wyjechać na jakiś czas z domu, zapomniał o nim zupełnie, jakież jednak okazał zdziwienie, gdy po powrocie zobaczył, że jedna z gałązek owego krzaka, przybliżyła się do ziemi, znacznie żyźniejszej, będącej obok i puściła w niej świeże korzenie pod nowy krzak.

Stary krzak agrestu usechł a nowy rozwinął się wspaniale i to za pomocą własnych sil!

Rośliny też same dążą do światła. Odrostki n. p. ziemniaków, pozostawione w piwnicy, wyrastają na kilka stóp nieraz wysoko, dążąc, by dojść do okna piwnicznego, przez które dostaje się światło słoneczne. Roślinie więcej chodzi o światło, jak o powietrze, widocznym jest z tego, że kiedy umieszczono dwie rośliny, które puściły odrosłe a umieszczono je w piwnicy obok dwóch otworów, z których jeden przykryto szczelnie szkłem i przepuszczal tylko światło a drugi w miejscu ciemnym tylko świeże powietrze, obie rośliny kierowały swe odrosłe jednocześnie, do otworu, gdzie było tylko światło. Kwiat n. p. Nastureyi, nie zakwitnie w cieniu, gdyż koniecznie potrzebuje światła słonecznego. Gdy przykryjemy ów kwiat nawet ręką, od promieni słońca, jest tak czuły, że traci wówczas woń swoją.

Jak jedne zwierzęta są ruchliwe, drugie powolne, tak i rośliny, jedne rosną bardzo wolno, drugie nadzwyczaj szybko. Rośliny groszkowe n. p. wiją się na podporach, gdy podpora się kończy sami związują się w kółko, szukając jej.

Znany rolnikom pasożyt roślina kanianka obwija się tylko koło roślin żyjących n. p. na „koniczynie, suchych tyk n. p. unika. Inne pnące rośliny czerpią soki z ziemi, owa kanianka skoro obwinie się koło jakiejś rośliny, odrywa się od ziemi i zapuszcza swe korzonki w roślinę inną, wysysając z talkowej żywotnej soki, aż nie zglinie marnie, poczem u znów szuka nowej ofiary. Rośliny więc, z wielu względów, podobne są do zwierząt. Są pilne i lemiwe, jedne wstają o brzasku dnia, inne przed

południem, inne wreszcie otwierają swe kielichy w nocy.

N. p. zauważono że wszystkie rodzaje koniczyny skoro ma się deszcz zbliżyć, składają swe listki i pochylają łodygi. Roślina n. p. zwana Biedronek mleczny, rosnący pospolicie na łąkach naszych, zachowuje tylko kształt okrągły, gdy pogoda ma być stała.

Rośliny więc niemal są też dla ludzi barometrami pogody.

Znany nam z drzew po naszych ogrodach Kasztan, jeżeli zauważymy, przy pięknej pogodzie, rozpuszcza swe liście na płach a ściaga je przy nadchodzącym deszczu. Jeżeli tracimy lub dotknijemy z lekka liść rośliny Mimozy, roślina owa zaraz podniesie swe listki, przyłoży jeden do drugiego i schyli się i spuści ku gałązkom a wygląda wówczas jak zwiędła, jest więc bardzo czuła na dotknięcie. Gdy roślinę jaką pozbawimy zupełnie liści n. p. jak to ma miejsce, po silnej burzy z gradem, najczęściej usycha.

Gdy, obetniemy n. p. u drzewka owe gałązki z wierzchu, znacznie ono rośnie w szerz, a gdy będziemy ucinąć gałęzie boczne będzie ono rosnać w górę.

Szanujmy więc rośliny i pielęgnujmy je, nie dajmy im krzywdy wyrządzać i opieką taką otaczajmy, jaką i zwierzęta otaczamy. Ed. Tow.

Wydawnictwa.

«Weterynarz Gospodarski». Pod tym tytułem wychodzi we Włocławku czasopismo miesięczne, poświęcone sprawom praktycznego leczenia, hodowli i pielęgnowania zwierząt domowych. Z przegądu szeregu artykułów zawartych w № 2-szym, widzimy, że pismo to sumiennie spełnia swoje zadanie i społeczeństwu naszemu może oddać ogromne usługi. Dotychczas bowiem sprawa lecznictwa zwierząt pozostawia u nas wiele do życzenia, co niezmiernie krzywdy wyrządza w gospodarce naszej. M.

Listy Czytelników.

Worniany, Wileńskiej gub. Takie bywają u nas rozmowy:

— Czysta już nam bieda z obecnym proboszczem, nie tylko że nie zachodzi, koledując, domu pobłogosławić, ale publicznie jeszcze wywołuje z ambony po imieniu i nazwisku, w jakiej wiosce, u jakiego gospodarza i za co nie błogosławi domu — mówiła sąsiadka do sąsiadki, wychodząc z kościoła pewnej niedzieli.

— Wczoraj nie pobłogosławił, kolendując, domu mojego sąsiada, a dzisiaj z ambony powiedział, że za to, iż on chodził do doktorki po lekarstwo do tej Stefanowiczowej.

— Czyż to prawda! — powiada druga sąsiadka — za leczenie książek proboszcz nie błogosławi domów w czasie koledy? Toż ja sama doskonale znam tę Stefanowiczównę, która ludzi ratuje w najstraszniejszych chorobach. Bywa, że lekarze nie mogą dać rady w jakiej chorobie, a ona jak na-

szepece nad półbutelką wódki, to jak ręką odejmuje po spożyciu!

— Aż mnie zadziwiło, że ksiądz proboszcz nie pozwala u tej znacharki leczyć się.

A pierwsza sąsiadka znowu mówi:

— To jeszcze nie tak strasznie! ale pójdź ty do niego do spowiedzi, wtedy poznasz, co to znaczy wierzyć w zabobony i znacharów.

— Słyszałaś dzisiaj, że ksiądz na ambonie po imieniu i po nazwisku wywoływał tych u kogo domu nie błogosławił w czasie kolendy za leczenie się u zamawiaczy, za pijaństwo, za rozboje, za wierzchni, za zbieranie się młodzieży bez dozoru starszych, za granie w karty, za utrzymanie piwiarni, za sprzedawanie wódki potajemnie i za to, że gazet nie czytają.

Inna kobieta odzywa się.

— Za gazety nic nie mówił, że nie czytamy, tylko nawoływał usilnie i zachęcał do czytania gazet i młodych i starych, a najwięcej młodzież.

— Widać czemś pozyskany przez redakcję, kiedy tak usilnie pragnie rozpowszechnić czytanie gazet w naszej parafji.

— Najgorliwiej wziął się do młodzieży: wie dobrze, że młodzież głupszą od nas starych, im łatwiej wmówić to głupie czytanie. Nas starych nie oszukać, bo my dobrze znamy, co za korzyść z czytania gazet: marnowanie pieniędzy i tyle!

Inna sąsiadka znowu mówi:

— Na wszystko jest sposób! jeżeli proboszcz nie zajdzie w czasie kolendy domu pobłogosławić, to można wody święconej nabrać od Pana Jezusa z tej misy, gdzie ludzie, całując krzyż, palce w niej umaczają i tą wodą dom poświęcić. To samo będzie, jakby proboszcz święcił.

Tak rozmawiały sąsiadki.

Czy to samo będzie? bardzo wątpię, ale wiem, że nasz ksiądz proboszcz surowo karcie przesady i leczenie sposobem zamawiania. Bo to jest przestąpienie I-go przykazania Bożego: „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną“.

A zwróćmy pilną uwagę na około siebie i porachujmy ilu ludzi taka znacharka swoim leczeniem na tamten świat przeprowadziła. Nie tylko do niej nie udawać się o pomoc lekarską, ale gdzie ona pojawi się, trzeba ją wypędzać.

Smutne to bardzo, że są wśród nas jeszcze ludzie ciemni, jak poganie przed kilkuset laty. My jesteśmy chrześcijanami katolikami i powinniśmy wierzyć w Boga prawdziwego i w naukę ludzką z Bożej woli zdobytą, ale nie w szarlatanów i szep-tunów. Chwała Bogu, że nie wszyscy u nas są tacy, jak ludzie opisani w tym liście.

Dużo już jest pomiędzy nami świątłych, uczciwych i roztropnych.

Daj Boże, aby i inni się ocknęli.

Antoni Jurkojć.

Mała Płotnica, pow. Piński. Wieś tutejsza Mała Płotnica znajduje się w miejscu bardzo głuchem: do najbliższej stacji kolejowej więcej będzie jak wiorst 20; miasteczka w pobliżu niema, do najbliższej poczty trzy mile, ale i tam poczta przychodzi tylko dwa razy na tydzień. Gazetę tutaj niełatwo sprowadzić, bo mało tego że każdy numer opóźnia się blisko na tydzień, ale jeszcze za każdym razem trzeba posyłać posłańca, lub jechać samemu na pocztę.

Mieszkańcy Małej Płotnicy wszyscy prawosławni i mają tutaj cerkiew, a także, dzięki staraniom tutejszego właściciela p. Zawadzkiego, od 1909 r.

istnieje tutaj dwuklasowa szkoła z oddziałem rzemieślniczym: stolarskiego i ślusarskiego. Jest nadzieja, że wkrótce zostanie także ufundowana niższa szkoła gospodarska.

W okolicach Płotnicy, na drobnych folwarcz-kach, arendowanych u p. Zawadzkiego, żyje rodzin 15 i katolików, ale ich położenie tu jest złe, bo do parafjalnego kościoła sześć mil i bywać na mszy św., a także słuchać słowa Bożego im wypada rzadko kiedy.

Nowy czytelnik „Przyjaciela“.

Michał Rymaszewski.

Sioło Kamięnskoje, gub. Ekaterynosławska 7 lutego 1913 r. Sioło Kamięnskoje położone jest nad rzeką Dnieprem, o 30 wiorst odległe od gubernjalnego miasta Jekaterynosławia, a o 3/4 wiorsty od najbliższej stacji kolejowej.

Kamięnskoje liczy 35 tysięcy ludności, narodowości mieszanej. Najwięcej jest rosjan prawosławnych ze 23 tysiące; polaków i litwinów wyznania rzymsko-katolickiego 7 tysięcy; żydów 2 tysiące; Niemców, Turków i innych narodowości około 3 tysięcy.

Rolnictwem zajmują się przeważnie starowie-rzy rosjanie, którzy mają od 5 do 100 morgów ziemi na każdego gospodarza. Co do zamożności to są biedni i bogaci, bo oprócz ziemi, która daje w tych stronach obfite plony, niektórzy korzystają jeszcze i z mieszkań, które wynajmują lokatorom polakom i litwinom, przybyłym na zarobek do fabryk — i biorą od 4 do 20 rs. miesięcznie od każdej rodziny za mieszkanie.

A mają jeszcze dobry zarobek i w fabryce. Pijaństwo panuje także, nie wyłączając nawet niektórych robotników polaków i litwinów. Co zaś do oświaty fabrycznych ludzi, to bywa lepiej, bo każdy pracujący w fabryce ma prawo posyłać swoje dzieci do szkoły fabrycznej bezpłatnie, po skończeniu której kto chce posyła swoje dzieci do prywatnych gimnazjów.

Fabryka jest lanego żelaza; pracuje w niej do 8 tysięcy ludzi, w tej liczbie najwięcej polaków, litwinów i rosjan, są także Niemcy i Żydzi w małej liczbie.

Robotnicy i urzędnicy posiadają sklep spółkowy spożywczy, kasę pogrzebową i kasę posagową, w której ja jestem obecnie prezesem rewizyjnej komisji.

Sklep spółkowy składa się z udziałów robotniczych w kwocie od 10 do 200 rubli. Z wyrobów fabrycznych połowa idzie zagranicę, a połowa rozchodzi się po Rosji.

Kościół jest jeden katolicki, polski ładnie urządzone, oświetlony elektrycznością i w zimie ma ogrzewanie parowe; kircha niemiecka jedna; cerkwi prawosławnych dwie; żydowska bożnica jedna i jeden dom modlitwy ewangelickich chrześcijan. Przy naszym kościele jest ochrona polska. Kapelanem uczęszającą się polskiej młodzieży jest ks. Sokółowski, a proboszczem parafjalnym ks. Dolhonowski. Religia, jak słyszałem, wyklada się w szkołach po polsku.

Są dwie orkiestry i kółko śpiewaków, składające się z młodzieży polskiej pod kierownictwem p. organisty.

W Kamięnsku tylko niema zgody i jedności wielkiej, co jest złe. Swoją swobodę nie sprzyja, a w razie potrzeby prędzej pomoże Żydowi, jak swemu rodakowi. Rzadko kiedy polak zajdzie do sklepu swego rodaka, bo powiada, że lepiej u Żydów kupować niż u swoich. Z tego powodu handel nasz

upada, gdyż ludzie nie pojmują, co to znaczy „swoją do swego“. Cały handel w rękach jest Żydów. Tylko są dwie kielbasiarnie polskie, a lokciowe i kolonialne sklepy są po większej części rosyjskie lub żydowskie, a mało jest polskich.

Adam Rymaszewski.

Z powiatu Poniewieckiego, gubernji Kowieńskiej. Ładnie to bardzo powiedziane jest w „Gazecie Codziennej“, że — „Człowiek nieumiejący czytać jest prawdziwym kaleką“. To święta prawda; pogrążony w ciemności swojej taki człowiek nieoświecony nie widzi jak ślepy i nie wie, co się dokoła niego dzieje. Każdy oszust może go w pole wyprowadzić; — widzimy z przykładów różnych w życiu, ileż to ludzi ciemnych staje się nieraz ofiarą to pokątnych adwokatów, to rozmaitych wyzyskiwaczy, starających się skorzystać z ciemnoty wieśniaka. A ileż to przyjemności są oni pozbawieni, mogąc w wolnych od pracy chwilach, poczytać jakąś miłą, dobrą książkę lub gazetę! przecież nie tylko ciało potrzebuje pokarmu — potrzebuje go i dusza. — Choć nieraz tłumaczę się tem: „Ja człowiek ciemny; cóż ja na to mogłem zaradzić. Ojcowie nie nauczyli mnie!“

Często co prawda ojcowie nie mają zupełnie środków na uczenie swych dzieci. Lecz niestety, są ojcowie tak opieszali i oddani lenistwu, iż nie chcą z tem tylko kłopotu.

Tak, dwóch włościan od imienia całej wsi Bernatany w powiecie Poniewieckim: Józef Urbos i Józef Szeszkanas, podali prośbę do ziemskiego naczelnika — by im skasowano projekt urządzenia w ich wsi szkółki ludowej. Tak dziwną prośbę oni tłumaczą tem, że się im tylko nie chce zwieźć (tylko zwieźć!) już gotowy materiał na zbudowanie szkółki.

Latem roku zeszłego zebranie włościańskie aż 5-iu okolicznych wsi uchwaliło, by dla tych wsi w Bernatanach urządzić ludową szkółkę. Teraz zaś dzięki lenistwu swemu chcą skasować tę uchwałę.

Otóż więc, już dzieci aż pięciu wsi mają być pozbawione choć początkowej oświaty i choć w nie swoim języku.

Nie pierwszy to przykład takiej niechęci włościan do oświaty. By więc lud pozbawić tego straszego kalectwa — ciemnoty, trzeba by ojcowie i dzieci wyrzekli się swego lenistwa i obawy kłopotów, a postarali się o oświatę dla swych dzieci choć w szkółce ludowej, aby nie ściągać na swe głowy ich żalów i narzekani.

W oświacie nasza siła i potęga, a bez niej myśmy prawdziwi kalecy. A więc razem wszyscy, a ojcowie najwięcej „pracujmy najusilniej nad zmniejszeniem tego kalectwa“.

B. Szczemirski.

Libawa Kurlandzkiej gub. Libawa miasto powiatowe ma port nad morzem Bałtyckim. Dość czyste to miasto, posiada i tramwaje. Zamieszkuje je ludność rozmaitej narodowości. Katolików jak mówią parafjanie jest przeszło 20-cia tysięcy. Kościół nasz średniej wielkości nie bardzo dawno postawiony, z białej cegły, oświetlony jest elektrycznością. W niedziele i dnie święte kościół przepelniony, bywa nawet za ciasno, bo do naszego kościoła przychodzą często modlić się i Niemcy. Nauki głoszone bywają i w polskim i w litewskim języku.

Robotnicy tutejsi dobry mają przy porcie zarobek, gdyż od 3—5 rubli dziennie zarabiają, przy ładowaniu węgla z okrętów. Ale pijaństwo bardzo

kwitnie, — wszystkie knajpy w niedziele i święta przepelnione są ludem.

Handel i przemysł w rękach Żydów i Niemców.

Kazimierz Dalidowski.

Wieś Bohdanowo. U pewnego Żyda w Bohdanowie zostało 14 wiader piwa od Zielonych Świątek, o którym on sam zapomniał, tak że się to piwo zepsuło zupełnie, i Żyd powiedział że je wyleje na ziemię jako niezdatne do użytku. Jak się o tem dowiedzieli nasi gospodarze, zebrali się całą gromadą do Żyda, i zaczęli to piwo zabierać dla siebie ile kto mógł, i chciał. Tak się potem spoił tem piwem, nawet baby stare i młode dziewczęta, że aż pochorowali. Tak to ciemny człowiek nie nie rozumie, wypilby i truciznę nawet, gdyby mu kto dał darmo!

Józef Piatruckiewicz.

Święciany, gub. Wil. W numerze piątym „Przyjaciela“ znalazłem wzmiankę o Święcianach wyjętą z gazety „Viltis“ № 10.

Ponieważ wiadomość zgola jest fałszywą, uważałem za obowiązek kapłański sprostować takową.

Przybyły na wikarego do Święcian Ks. Szczemirski posiada litewski język tak, że mówi kazania i lud doskonale go rozumie. Widocznie korespondent z „Viltisa“ posilkował się zdaniem Woltera, kłamcie, kłamcie a coś z tego zawsze zostanie i nim Ks. Szczemirski przyjechał do Święcian „Viltis“ z góry już dała ocenę. Tak to zwykle bywa w świecie! czem więcej hałasować; tem większym można zostać człowiekiem, naturalnie jeśli na takim ptaku mali ludzie się nie poznają. — O sobie, nie mam racji opisywać, ponieważ dobrze mnie znają w tej miejscowości jako kapłana i litwina, więc korespondencja o mnie, ludzi złej woli, którzy życzyliby robić wszystko z kijem w rękę, szkody żadnej nie przyniesie.

Szkoda tylko gazety „Viltis“, że moeno traci na swojej wartości wobec moich parafjan litwinów, o których oświatę bardzo mi chodzi, ponieważ przekonałem się osobiście, jak oświata, wśród ludu zostaje na niskim poziomie.

Krzykaczom z kijem w rękę, widocznie chodzi o zamacanie pokoju, aby ten lud w dalszym ciągu pozostawał bez oświaty, oddany wszelkim nalogom, a to dla tego żeby w mętnej wodzie samym lepiej łowić ryby.

Proszę przyjąć, Ks. Redaktorze, wyrazy szacunku i poważania Ks. Kanonik I. Piętranis.

Dziekan Święciański.

Proszę inne czasopisma o przedruk sprostowania niniejszego.

Z parafji Feldhońskiej, kurlandzkiej gubernii. W majątku Feldhof oddawna stała drewniana kaplica, do której dojeżdżał ksiądz z parafji o wiorst 18 odległej.

Ale już od 8 lat mamy w tej kaplicy czyli kościółku swoim stałego kapłana, naznaczonego nam za staraniem parafjan.

Tak się zmieniło wszystko u nas na lepsze od tego czasu jak mamy tak gorliwego pracownika w winnicy pańskiej, jakim jest nasz czcigodny ks. proboszcz. Nie tylko że kapliczka nasza tak odnowiona przekształciła się w śliczny kościółek z trzema ołtarzami w gotyckim stylu.

Ale za staraniem czcigodnego naszego proboszcza i moralność i oświata zrobiły olbrzymi krok naprzód. Bo do tego czasu tak ciemnym był nasz zakątek w pełnym znaczeniu tego wyrazu. Nikt nie trzymał żadnej gazety, a język ojczysty był zupełnie w zaniedbaniu.

W gospodarstwie nieużywano wcale sztucznych nawozów dowodząc tak błędnie „że za pieniądze na popiół wydane, można sobie dużo gotowego chleba kupić”.

Zaczęto już teraz pręnumerować gazety z Wilna kilka egzemplarzy „Przyjaciela” i „Jutrzenki” i innych jeszcze przychodzi do naszej parafii. I sztuczne nawozy zaczęliśmy sprowadzać z rolniczych składów. I jakoś zaczęło się nam lepiej powodzić w życiu.

Takich wśród nas którzy nie słuchają upomnień kapłana i pozostają w dawniejszej ciemności jest już coraz mniej dzięki Bogu.

Oto co może jedna dusza gorliwie pracująca dla dobra bliźnich!

Czytelnik „Przyjaciela”

X.

Wesołowo, powiatu Wileńskiego. Chcę w kilku słowach donieść o tutejszem parafjalnem miasteczku Mejszagola.

Kościół mamy murowany, chociaż opuszczony, bo z powodu ciągłej zmiany księży nie możemy doprowadzić go do porządku. I tak dzięki staraniom naszego proboszcza został kościół pokryty dachem, a dotychczas to na głowy nam zaciekalo.

Mamy w miasteczku stację pocztową, — 8 sklepików — w tem polskich tylko dwa, a handel cały w rękach żydowskich. Monopol, restauracja i 8 piwiarni które wszystkie są przepelnione ludźmi mianowicie w dniu jarmarków, co się u nas w każdy poniedziałek odbywają.

Nie wszyscy z naszej młodzieży prowadzą się przykładnie. Często bywa, że w czasie odpustów zamiast pójść do kościoła, przesiadują w knajpach. W czasie odpustu Ś-go Pawła 27 stycznia dwóch takich frantów, po dobrem już wypiciu — przebili jeden drugiemu nożem bok, do tego stopnia, że uszkodzanego trzeba było odwieźć do szpitala, a winowajcę do więzienia...

Młody czytelnik „Przyjaciela”

Stanisław Saletis.

Wiadomości bieżące.

Wilno. Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zaszyły następujące zmiany: ks. dr. Jan Stefanowicz zostałznaczony na wikar. do św. Jana w Wilnie; ks. Alfons Chalecki na wł. pośbę zwolniony z wikar, w Lipniskach, zamieszkał czasowo w Wilnie; ks. Maciej Ciunajtis ze Stokliszek na wik. do Merecza; ks. Roch Giełażunas na mansjonarza do Żyrmun; ks. Stanisław Filmanowicz z Grodna na wik. do Stonima; ks. Gintowt-Dziewiałowski na prob. do Korycina; ks. Bolesław Moczulski do Ejszyszek; ks. Edward Wojciechowski do Holszan.

Kwestja dobroczynności w Wilnie została załatwioną przez Kuratorium nad biednymi w ten sposób, że zostały wprowadzone książeczki z kartkami w cen. 3 i 1 kop., dającymi prawo na otrzymanie w sklepach spożywczych produktów, oraz tabliczki z napisami „Zebrać nie wolno” w cenie 5 i 10 rubli, kupowanych na jeden rok. Pieniądze, otrzymane ze sprzedaży tych rzeczy, pójdą na utrzymanie ubogich. Kupować to wszystko można u p.p. Opiekun Kuratorium miejskiego.

Ilu marjawici mają w Wilnie wyznawców. Na prośbę duchownego marjawickiego o udzielenie ziemi miejskiej dla zbudowania domu modlitwy tej sekty. Zarząd miejski zapytał przedstawiciela marjawitów duchownego Tulabę — ilu gmina marjawicka liczy parafjan? Na to odpisał Tulaba, że gmina liczy blisko 300 wyznawców. W tymże czasie konsystorz rzymsko-katolicki zawiadomił Zarząd miejski, że dotąd ani jeden katolik nie przeszedł na marjawityzm.

Jak wiadomo, przy przejściu z jednego wyznania na drugie, władze duchowne wykreślają te osoby z ksiąg parafjalnych, które przechodzą na inne wyznanie. Otóż ani jednego takiego zawiadomienia od gminy marjawickiej konsystorz rzymsko-katolicki nie otrzymał i nikogo nie polecał wykreślić ze spisów parafjalnych, czyli jawnych marjawitów w Wilnie wcale niema.

Seminarjum djecezałne. Egzamina dla aspirantów do stanu duchownego w seminarjum wileńskim odbędą się 22—24 kwietnia i 15—17 czerwca st. st.

Wilno. W sobotę 16 lutego przywieziony do Wilna i osadzony został w więzieniu na Łukiszkach ks. Bolesław Sperski, proboszcz z Lipnisek gub. Wileńskiej, skazany na 1 rok i 4 miesiące więzienia przez sąd okręgowy.

Ks. Sperski jest chory i prosił o odroczenie wykonania wyroku na dwa miesiące i pomimo, że lekarz stwierdził zły stan zdrowia, sąd jednak nie uwzględnił tego i nakazał wyrok wykonać.

Oszmiana, gub. Wileńska. Mieszkaniec wsi Horodniki Tadeusz Firko, wracając do domu w stanie nietrzeźwym, zbłądził i zmarł na stawie niedaleko Oszmiana.

Grodno. W sobotę 9 (22) b. m. na stacji Grodno, pociąg towarowy № 351 najechał na stojący na linii pociąg osobowy. Katastrofę spowodowało niewłaściwe rozporządzenie dyżurującego naczelnika stacji Pietruszkiewicza. Zostały rozbite 8 wagonów i uszkodzona lokomotywa. Na szczęście obeszło się bez otiar ludzkich.

Lida. W rozkazie do policji powiatowej lidzkiej zwrócono uwagę na to, że wielu ze strażników policyjnych, zwłaszcza w miasteczkach, wymusza od włościan i sklepikarzy łapówki i zniewala ich do fundowania sobie wódki i t. p., używając nawet groźby. Isprawnik lidzki przestrzega, że o ile od kogokolwiek z mieszkańców otrzyma skargę na tego rodzaju postęпки, któregokolwiek z urzędników lub strażników, to ten otrzyma dymisję bez żadnego tłumaczenia powodów, zaś po otrzymaniu najmniejszego potwierdzenia faktu wymuszania zostanie oddany pod sąd.

Stonim. Uciekł zagranicę sekretarz stonimskiego naczelnika wojskowego, zabrawszy ze sobą dokumenty mobilizacyjne i korespondencję tajną. Donosi o tem „Dzień” petersburski.

Za 40 kop. Wileńska Izba sądowa skazała b. młodszego konduktora W. Szulejkę na pozbawienie wszystkich praw szczególnych i oddanie do rot aresztanckich na 1 rok za przewóz bez biletu pasażera, który mu za to zapłacił 40 kop.

Delegacje jubileuszowe. Z gub. Wileńskiej na uroczystości jubileuszowe 300-lecia Domu Romanów udadzą się do Petersburga następujące delegacje: 1) Delegacja od szlachty wil.: marsz. gub. Krasowski, koniuszy Dworak Wiktor hr. Starzeński i r. nadw. Rachmanow. 2) Delegacja od miasta Wilna: prezydent Wilna Michał Węslawski, starosta lidzki Leon Wismont i starosta nowo-wilejski Karol Mozer. 3) Delegacja od karaimów—trocki „gacham”

Izaak Firkowicz, sekr. gub. Charczenkoj, dym. szt. kkap. Józef Łopatto. Ludność wiejską beldzie reprezentował starszyna gminny z pow. wilejskiego Piotr Witusko: starobrodzkie — Arystarch Pimenow i żydów — rabin Ieek Rubinsztejn.

Srodek ostateczny. Wszelkie starania zarządów kolejowych o wykorzenie praktykowanego zwyczaju przewożenia pasażerów bez biletów, widocznie nie pomogły, skoro zarząd kolei Lipawsko-Romeńsk. ogłasza okólnikiem, że w wypadku znalezienia choćby jednego pasażera bez biletu, konduktorowie będą niezwłocznie wydalani ze służby i oddawani pod sąd.

Katolicyzm w Rosji. Petersburg. „Dzień” zamieszcza artykuł pod tytułem „Katolicyzm w Rosji”, w którym stwierdza, że siła wewnętrzna Kościoła katolickiego budzi poszanowanie powszechne. Duchobwoiństwo prawosławne rozpoczęło walkę z Kościołem katolickim przy pomocy zwykle używanych środków policyjnych i tem stanowisko swoje osłabiło.

Niezwykłe zdarzenie. W Petersburgu przy ul. Ppotozowej od lat pięciu istnieje kaplica dla rosjan kkatolików.

W niedzielę 10 lutego do kaplicy tej przybył pprawosławny biskup Nikander.

Według „Birż. Wied.”, biskup Nikander, nie zdejmując futra, zbliżył się do ołtarza i zwróciwszy się do księdza Dejbnera, zapytał:

— Czy to cerkiew prawosławna?

Ojciec Dejbner przerwał nabożeństwo, zbliżył się do władzyki i odrzekł:

— Prawosławno-katolicka.

— Synod uznajecie?

— Za głowę Kościoła uznajemy papieża rzymskiego.

Otrzymawszy taką odpowiedź, biskup Nikander zwrócił się do modlących się i głośno zawołał:

— Oszukują was tutaj. To cerkiew nie prawosławna, lecz katolicka. Prawosławnym tu nie miejsce. Wzywam was do opuszczenia natychmiast świątyni. Kto zaś z prawosławnych zostanie, rzucam na niego klątwę.

Lecz śród obecnych nikt nie ruszył się z miejsca. Wówczas biskup Nikander dodał:

— Natychmiast zawezwę komisarza policji i sporządzą protokół.

Wówczas na ambonę wszedł ojciec Dejbner i zwróciwszy się do biskupa Nikandra, rzekł:

— Władzyko, zechciejcie pomodlić się z nami i pozostańcie do końca Mszy św., a zobaczycie, że nie karygodnego nie robimy.

Nie odpowiadając mu, biskup Nikander skierował się do wyjścia i zażądał, aby do niego zawezwano policję. Tymczasem ojciec Dejbner ze słowami uspokajającymi zwrócił się do obecnych i prosił, aby wytrwali w modlitwie w spokoju ducha. Nabożeństwo zostało w spokoju ukończone.

Ustąpienie ks. Kiemeszisa. Dowiadujemy się, że obecny redaktor litewskiej gazety „Viltis”, ks. Fabjan Kiemeszisz, został usunięty z tego stanowiska, na jego zaś miejsce delegowano z Kowna ks. Józefa Dobużyńskiego, który dotychczas zajmował się wydawnictwami litewskimi „Tow. im. św. Kazimierza w Kownie”.

Trzeba wiedzieć, że gazeta „Viltis” jest wroga dla katolików polaków, walczy środkami, których żadną miarą pochwalić niemożna.

Zamknięcie 300 bibliotek. Na skutek okólnika ministra Kasso o bibliotekach ludowych, które zawierać mogą tylko książki wskazane przez okólnik,

w wiackiej gubernji zamknięto 300 bibliotek ludowych. Ludność niektórych powiatów pozostała zupełnie bez książek. Wobec powyższego, gubernjalne zgromadzenie ziemskie postanowiło przerwać wydawane zapomogi na biblioteki ludowe, aż do zmiany lub cofnięcia okólnika.

Grodno. Znana firma „Huszcza i Malinowski” z Wilna wystąpiła do Zarządu miejskiego z propozycją urządzenia tramwaju elektrycznego od dworca kolejowego do Niemna na przestrzeni 3 wiorst. Zdaniem projektodawców tramwaje na tej linii doskonale się opłacą wobec obecnego ruchu budowlanego z powodu budowy fortecy w Grodnie.

Jubileusz Dynastji. Petersburskie banki prywatne postanowiły oddać do rozporządzenia Najjaśniejszego Pana 1,000,000 rb. na cele dobroczynne.

Według dotychczasowych obliczeń do kancelarji Jego Cesarskiej Mości napłynęło przeszło 50,000 prób, większość z nich dotyczy próśb o jednorazowe wsparcie.

Dom litewski w Wilnie. Na budowę gmachu wspólnego dla litewskich towarzystw naukowego i artystycznego w Wilnie do d. 9 b. m. zebrano—16,702 rb.

Z KRÓLESTWA.

Lublin. „Żywy nieboszczyk” W szpitalu żydowskim w Lublinie zachłoroformowano chorego i po dokonaniu operacji, zapomniano go — jak piszą gazety żydowskie — ocucić. Ślóżba wyniosła „zwłoki” do trupiarni, gdzie w nocy zmarły obudził się i zaczął krzyżeć. Naturalnie, odważny wartownik zwłok uciekł ze strachu. Dopiero cała służba szpitalna zjawiała się na pomoc i nieboszczyka przeniosła do szpitala, w którym chory wyzdrowiał zupełnie w 8 dni — zdaje się ze strachu.

Kalisz. Kłopot z brodami. Policmajster kaliski, ze względów higienicznych, to jest zdrowotnych, wydał służbie rozporządzenie, ażeby czeladnicy piekarscy nie nosili brody. Wśród piekarzy żydów, wywołało to istny poploch.

Z Jasnej Góry. Na wiosnę jednocześnie z robotami około odnowienia świątyni jasnogórskiej, rozpoczęta będzie budowa nowej kaplicy do słuchania spowiedzi, oraz nowej dzwonnicy.

Sprawa J. E. ks. biskupa Ruszkiewicza. Wiadomość o umorzeniu sprawy J. E. ks. biskupa Ruszkiewicza i innych była bezpodstawną. Sprawa jest w biegu normalnym. Od wyroku izby sądowej warszawskiej wniesiona została apelacja do Senatu, gdzie w tych dniach odbędzie się rozprawa. Oskarżonych bronić będą: znany obrońca petersburski mec. Olszamowski i mec. Chrustowski, którzy w tej sprawie występowali z obroną przed warszawską Izbę sądową.

Wielkie oszustwo w Łodzi. W Pabjanicach fabrykańci żydzi: Boruchowicz, Lewkowich i bracia Rothbergowie, zyskali zaufanie zarządu Miejsowego T-wa wzajemnego kredytu, pożyczyli z kasy tegoż sposobem oszukańczym 400 tysięcy rubli i zbiegli zagranicę.

Z ZAGRANICY.

Pożar hotelu w Nowym Jorku. W m. Omaha, stanu Nebraska, spłonął doszczętnie hotel Deweya, przy czem wielu podróżnych zginęło w płomieniach. Dokładna liczba ofiar katastrofy nie da się zapewne ustalić, gdyż spłonęła także księga hotelowa do zapisywania przybyszów. Zdaniem właściciela hotelu w ogniu musiało zginąć do 75 osób.

W przebraniu księdza. Z Nowego Zagorza donoszą do Krakowa, że aresztowano tam pewnego męczennika, przebranego za księdza, który zdejmował

fortyfikacje między Przemyślem a Łukowem. Znalaziono przy nim aparat fotograficzny oraz wiele dowodów kompromitujących.

Bluznierstwo przy budowie okrętu „Titanik“ Gazeta angielska p. t. „Catholic Times“ podaje następujący szczegół o „Titanic'u“. Przy budowie okrętu pracowali niektórzy członkowie sekty „orangistów“.

Dumni ze swego dzieła, posunęli się oni do bluznierstwa przeciw Bogu, wypisując na bokach okrętu następujące słowa: «Ani Chrystus nie potrafiłby zatopić tego okrętu»... «Niemasz Boga, któryby zdołał pograć w falach morskich»... Tymczasem, jak wiadomo „Titanic“ zatonął, zabierając ze sobą na dno 1,700 osób z całym ich majątkiem.

Prawdziwość bluznierczego napisu stwierdza dokonane zdjęcie fotograficzne przed wypłynięciem na morze, oraz list jednego z podróżnych, pisany do przyjaciela na krótko przed katastrofą.

Wódz włoskich socialistów. Andrzej Costa, przy zbliżającej się śmierci nawrócił się i przyjął z pobożnością Sakramenta święte.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Michał Rymaszewski. Za list dziękujemy — dobry.

P. Michałko. Korespondencję umieścimy w „Przyjacielu“ choć podane nazwiska robią kłopot. Jednych to zachęca, ale i obrazić drugich może. Polecamy się pamięci na przyszłość.

P. Witold Gurniewicz. Dziękujemy za list, — bardzo dobry. Interesujemy się przedewszystkiem życiem polaków i katolików i wszelkie wiadomości o tem z wdzięcznością przyjmujemy.

P. Aniela Starun. Widać, że roboty było z tem pisanem, ale nas tembardziej to cieszy. Szkoda, że tak smutne wieści przyniósł list. Co można postaramy się zużytkować.

P. W. Jankowski w Mosarzu. List pana odesłaliśmy do kancelarii Biskupa, a drukować w gazecie nie możemy, bo trudno wierzyć, by była to prawda.

P. Fr. Ambrożewicz. Książki poleciliśmy wysłać naszej księgarni.

P. Piotr Dąbrowski w Pokroźniu. Książeczki wysłać księgarni; 40 kop. na ten cel otrzymaliśmy. Lepiej przysłać tak drobne kwoty markami, bo szkoda 15 kop. na przekaz.

P. Adam Szymul. Prosimy najspieszniej przysłać prenumeratę, gdyż bez tego nikomu nie przysła się — nie dostanie pierwszych numerów tegorocznych, bo już wyczerpane od 4-go numeru.

P. Rusztyn. Najlepiej napisać prosto do szkoły fclzerkiej kościele św. Jakóba w Wilnie. Dyrektor odpowie jakie są warunki postąpienia. Numery do 4-go już wyczerpane.

P. A. Rymaszewski. Dziękujemy za list, z którego skorzystamy.

P. H. Szyłakowa. 20 kop. markami na zmianę adresu otrzymaliśmy i adres będzie zmieniony.

P. A. Grecki w Odelsku. Korespondencję będziemy mogli zamieścić, gdy ta sprawa nieco się wyjaśni. Obecnie boimy się, by się nie narazić. Prosimy o wiadomości ze stron Sokólskich.

P. Kazimierz Dalidowski. Za list dziękujemy. Bardzo dobrze — w myśl naszych życzeń — napisał pan list z Libawy.

P. Antoni Jelski. Rzym dał dispensę dla wszystkich, ale Biskupom pozostawił zastosowanie tej dyspensy, wedle potrzeb i warunków miejscowych. Nim więc Biskup nie wyda odnośnego rozporządzenia, księży własną powagą nie mogą czynić żadnych zmian w dyscyplinie kościelnej.

P. J. Czytelniczka w Postawach. Szkoda, że ciekawy list nie podpisany. Tyle razy zachęcamy naszych czytelników do odwagi, przyrzekając najciszejszy sekret, a pomimo to są nieufni jeszcze, co wysyłają listy bez podpisów. Czas porzucić zły zwyczaj. Za dobre chęci i życzliwość dla „Przyjaciela“ dziękujemy.

P. Komorowskiemu. Pocztówka tak niewyraźnie napisana, że trudno wyczytać i zrozumieć o co panu idzie.

P. Józef Anikiej. Składni węgla kowalskich w Wilnie niema.

P. Józef Kremerowski. Wiersze nie mogą być drukowane dla treści, a w formie są niezręczne.

P. Mieczysław Rokicki. Kalendarz należy jako premjum tylko przeszlorocznym prenumeratorom.

P. Anzelm Ellert. Gazeta Białostocka z przesyłką kosztuje 3 r.

P. A. Bartosz. W tej kwestji od nikogo wyjaśnień nie potrzebujemy, bo sam ksiądz dziekan już to nam opisał.

P. B. Zachwatowicz. I Redakcja i wszyscy w całym kraju wiedzą jak gorliwym i szanowanym kapłanem jest ksiądz Dziekan. Wszystkie gazety już to wydrukowały dla tego nie powtarzamy.

Rysunki i opis ula już przygotowany, wkrótce wydrukujemy.

P. Adolf Pruski. Opisywanie życia osób prywatnych nazywa się „plotkami“ — do nikogo nie należy i drukowane nie będzie.

Treść numeru: Popielec. — Co słycać. — Z Dumy. — Święci biskupi i apostołowie Litwy i Rusi Litewskiej. — Wychodźcy (odcinek). — „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie“. — Moje pogadanki. — „Dom Miłosierdzia“. — W sprawie wychodźców. — Nasze uroczystości rodzinne. — O czytaniu gazet ludowych. — Jak ludzie pracują w Szyrwintach. — Gospodarstwo: Wystawa nasion w Wilnie. — Rośliny i zwierzęta. — Wydawnictwa. — Listy czytelników. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi Redakcji. — Ogłoszenia.

Redaktor i wydawca Ks. Jerzy Sienkiewicz.

Druk Ks. A. Rutkowskiego w Wilnie.

NAWOZY SZTUCZNE:
superfosfat, tomasówkę, kainit, sól potasowa, oraz saletrę chilijską i norweską
z z poleceniem za wskazaną zawartość procentową poleca **ZYGMUNT NAGRODZKI** w Wilnie
ul. Zawalna № 11.
Cenniki oraz książeczki o stosowaniu nawozów sztucznych wysyłane są bezpłatnie.

„Rodzina Seraficka“
ROK III ISTNIENIA
Mieściecnik religijno-społeczny
w-objętości 3 arkuszy, zamianami czytelników z ruchem franciszkańskim, odstaniamy im całe piękno postaci św. Franciszka i ma na celu zaszczerpienie jego ducha w społeczeństwie naszym. Wychodzi pod kierunkiem Ojca Wiktora a Marjorka, kapucyna. Nowe-Miasto, gubernja Piotrkowska.

Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

<i>Brzeziński M.</i> O górach zięjących ogniem, w. 2-e 6	<i>Kozicki St.</i> Bułgaria współczesna 25
— O) powietrzu, wyd. 3-cie 25	— Serbja współczesna 25
— O) morzach i lądach, wyd. 3-cie 30	<i>Morzycka F.</i> Grecja 24
— O) zaćmieniach słońca i księżyca, wyd. II-gie 10	<i>Ostrowski Natęcz St.</i> Nasze miasta 10
— Pogadanka o kometach 12	<i>Umiński Wł.</i> Świat lodów 20
— Pogadanki o wnętrzu ziemi, wyd. 4-te 15	<i>Antoska.</i> Upominek dla matek i gospodyń, wyd. 2-gie 20
— Jaka zbudowane jest ciało człowieka? w. 3-e 25	<i>Brzeziński M.</i> Owady i ich znaczenie w gospodarstwie, wyd. 3-cie 20
— Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej, wyd. 2-gie 20	<i>Brzóska St.</i> Zgnilec u pszczół 10
<i>Kramsztyk St.</i> Czego nas Kopernik o obrotach z ziemi nauczył? wyd. 3-cie 40	<i>Duleba K.</i> Łąki 20
<i>Umiński Wł.</i> Ogień na usługach człowieka, w. 2-e 12	— Maszyny i narzędzia rolnicze, wyd. 2-gie 25
— O słońcu 10	— Ratowanie bydłęcia odętego, wyd. 2-gie 4
— Węgiel kamienny 6	<i>Gryff.</i> Uprawa pszenicy na gruntach gliniastych wilgotnych 5
<i>W. H.I. (H. W.) i Brzeziński M.</i> Pogadanki o niebie i ziemi, wyd. 5-te 15	<i>Jankowski E.</i> Drzewa przy drogach 8

Polecamy gospodarzom rolnym na wiosnę roku bieżącego:

PLUGI oryg. SUCHENIEGO wszelkich wymiarów 1 i 2 skibowe
BRONY sprężynowe 7 i 9 zębów oryginalne amerykańskie Waltera A. WOODA.
BRONY różne polowe pojedyncze, podwójne i potrójne.
KULTYWATORY sprężynowe 5-7 i 9 zębów.
SIECZKARNIE największej i najstawniejszej fabryki angielskiej **BAMFORDA**.
WIALNIE (arty) amerykańskie.
MŁOCARNIE ręczne i maneszowe, ogólnie chwalone i jedynie nabywane przez Komisje rolne.
MŁYNY oryg. ang. **BAMFORDA** ręczne i maneszowe dla drobnych gospodarstw do mielenia zboża na mąkę, po bardzo przystępnej cenie.
MANEŻE jedno i dwukonne.
NASIONA koniczyzny czerwonej, białej i szwedzkiej seradelli, wyki, peluszek, marchwi i buraków pastewnych po bardzo niskich cenach

WIELKI SKŁAD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w WILNIE, Prospekt Ś-to Jerski № 32 (Łukiszki)
Firma egzystuje w Warszawie lat 39, a w Wilnie od lat trzech.

CENNIKI i opisy na żądanie wysyła się DARMO

Sprzedaję młyn wodny
na dogodnych warunkach; przy
młynie 6 dziesięcin ziemi ornej
i 2 sianozęci. O warunkach
dowiedzieć się: Grodno, Policzej-
ska № 5 W. Bakanowicza.

Płaskie zegarki.



Wysył. z Berlina za
3 rb. 95 k. zam. rb. 15
tylko dlatego, że
nasza firma zagran.
kupuje zegarki, trzy razy
taniej, niż inne.
Nasze zegarki są doskonałe,
rzeczywiście płaskie, nie grub-
sze od rubla srebr. Wytwor-
zonego koloru granat., najnowsz.
formy z pierwszorzędnym me-
chan. na 16 kam. nakr. główką
raz na 38 godz. i w żadnym
razie nie mogą być porówny-
wane z tanimi falsyf. Tylko
Berlin może sprzedawać takie
doskonale zegarki i tak tanio.
Cena niezwykła, z clem i prze-
syłką 3 rb 95 k., 2 szt. 7 rb.
55 k. 3 szt. 10 rb. 40 k., 5 szt.
15 rb. 35 k. Wysył. za zaliczką
bez zadatku. Zegarki uregulo-
wane co do sekundy, z gwa-
rancją na 15 lat. Adres wyciąć
i moeno przykleić na pocztówce
lub kopercie.

Niemcy—Berlin, Pankow.
Hartwigstr. 24, Dom Handl.
J. Jakub owicz 48, Berlin Pankow
Hartwig str. 24. J. Jakubowicz 48

Z obstalunkami zwracać się po
ros. Najmłodniejsze dziewczki z
prawdz. now. złota, podług osta-
tniego fasonu po 75 k. i 1 rb.
50 kop. Podwójne 2 rb. 50 k.
List do Berlina kosztuje 10 k.,
pocztówka 4 k.

Idealnie wybiela zęby i dezynfekuje jamę ustną
PROSZEK DO ZĘBÓW

PERGIDROL GANDINA

przygotowany z pergidrolem E. Merk w Darm-
stadtzie, w Litiejnej aptece E. GANDINA w Pe-
tersburgu.

Cena pudełka 35 kop.

Można otrzymać w większych aptekach, skl. aptecz-
nych, perfumeryjnych. Skład główny w Wilnie:
Mag. aptecz. I. Pruzana, prospekt Ś-to Jerski.

ZAKŁAD W. Plebańczyka

OGRODNICZY
Wilno, ul. Wileńska 10
podaje do wiadomości, że
cennik nasion, cebulek kwiatowych, róż itp.
na rok 1913 wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie.



DRÓGOCENNA KSIĄŻKA DARMO.

Podajcie mi swój adres tylko w zam-
kniętym liście i wyśle Wam dla ob-
znajmienia się **BEZPŁATNIE** (nie przy-
syłacie ani pieniędzy, ani marek).
mój krótki samouczek o **HYPNOTYZ-
MIE, CHIROMANCJI, FIZJOGNOMJI,
FRENOLOGJI, GRAFOLOGJI i ASTRO-
LOGJI** z rysunkami w tekście.

Z tej książki dowiedziecie się dużo **ZADZI-
WIAJĄCEGO NOWEGO i WAŻNEGO** o sobie, o blizkich,
przyjaciolach i znajomych.

Za pomocą tej książki łatwo określe jest **CHARAKTER,
PRZESZŁOŚĆ, TERAZNIJSZOSĆ i PRZYSZŁOŚĆ.** Adre-
sujcie: **PSYCHO-FRENOLOG CH. M. SZYLLER-SZKOLNIK,
WARSZAWA PIĘKNA 25—6.** [11065]

WYSZŁA Z DRUKU KSIĄŻKA
DO NABOŻENSTWA

„**RÓŻA OSTROBRAMSKA**“
zawiera historję cudownego o-
brazu Matki Boskiej Ostrobram-
skiej, obejmuje całoroczne na-
bożenstwo, zastosowane do wy-
magań kraju naszego. Wzbo-
gacana modlitwami odpustowe-
mi. Formatu średniego. Wyda-
nie nowe nakładem księgarni
K. Szalkiewicza i I. Jurkiewicza,
Wilno, Ostrobramska 23.

Poleca ornaty, kapy różnych
kolorów w wielkim wyborze,
naczynia kościelne i hurtowy
skład dewocji.

Sprzedają się dwa folwarki
po 75 dziesięcin ziemi przy
trakcie Lidzkim, 9 wiorst od
Wilna, 2 od stacji kolejowej.
Ziemia naogół szara, miejscami
czarnoziem, miejscami borowa.
Cześć pod laskiem sosnowym
18-letnim. Budynki w dobrym
stanie, łąk trochę za mało. Mo-
żna nabyć przy pomocy banku
włościańskiego mając niedużo
gotówki. O cenę i szczegóły
zgłaszać się podług następują-
cego adresu: Wilno, poczta głów-
na, skrzynka № 45. [10733]

DRUKARNIA

Ks. A. Rutkowskiego
w WILNIE,
ul. Botaniczna № 7.
Przyjmuje wszelkie zamó-
wienia w zakres drukar-
stwa wchodzące.
Wykonanie staranne.
Ceny umiarkowane.

BIURO PRZEPISYWAŃ A. SKARŻYNSKIEJ

WILNO, Tatarska 12.

Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

Marcinowska J. Powstanie Kościuszkowskie . . .	20	Radomezyk. Domowa nauka oprawiania książek, wyd. 2-gie	10
Weyhertówna Wł. Krótki zarys piśmiennictwa polskiego	25	Różański St. Nauka rachunków dla samouków, wyd. 5-te	20
Antoska. Przy kądzieli	25	Zielezaki. Poradnik dla kobiet, które chcą być zdrowemi, wyd. 2-gie	12
Kozicki St. Jakże stowarzyszenia możemy za- kładać?	15	Brzeziński M. Bajki, nie bajki	12
Antoska. Dobre przykłady	24	— Sprawa o wóz, wyd. 2-gie	10
S. J. (J. S.) O Krzysztofie Kolumbie, wyd. 3-e . . .	12		